Cena / Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK 18-19 MAJA 1952 NR. 14

Manifestacja komunistyczna

w Berlinie wschodnim nie udała się

Zapowiadana z wielkim hałasem przez propagandę komunistyczną manifestacja w Berlinie wschodnim przeciw podpisaniu traktatu z mocarstwami zachodnimi i polityce kanclerza Adenauera zakończyła się fiaskiem. Władze okupacyjne trzech mocarstw zachodnich w Berlinie nakazały pogotowie zbrojne swym oddziałom policyjnym i wojskowym ,ale przygotowania te okazały się niepotrzebne. Na olbrzymim placu Marxa-Engelsa w Berlinie wschodnim· gdzie może się pomieścić 800 tysięcy ludzi, znalazło się zaledwie kilkadziesiąt tysięcy ludzi, spędzonych bez wielkiego entuzjazmu, a i z tych manifestantów znaczna część nie doczekała do końca na wszystkie przemówienia ,lecz rozeszła się do domów o wiele wcześniej. Część młodzieży komunistycznej w niebieskich koszulach przeszła jak zwykle na teren Berlina zachodniego w poszukiwaniu lepszego jedzenia W czasie całej manifestacji, nad placem krążył samolot amerykański· zagłuszając mówców.

Hasła manifestacji komunistycznej były poświęcone walce z kanclerzem Adenauerem ,ministrem spraw wewnętrznych rządu w Bonn Lehrem ,oraz potępieniu ,,masakry w Essen''. W czasie manifestacji padał deszcz przez jakiś czas. Plac Marxa-Engelsa jest to dawny Lustgarten, gdzie niegdyś Hitler przyjmował defilady młodzieży niemieckiej. Styl manifestacji pozostał ten sam· tylko koszule się zmieniły. Wicepremier komunistycznego rządu niemieckiego, Nuschke oświadczył w mowie, że jeśli Adenauer podpisze traktat z aliantami, będzie odpowiedzialny nie tylko za trzecią wojnę światową, ale i za wojnę domową w Niemczech.

Francja wybiera 156 senatorów

W niedzielę 18 maja odbyły się w całej Francji wybory do Conseil de la Republique, tj. drugiej Izby Parlamentu francuskiego, która zastępuje przedwojenny Senat III Republiki, jakkolwiek posiada o wiele mniejsze od Senatu uprawnienia.

Conseil de la Republique jest wybierany w głosowaniu pośrednim, tzn. że członków jego, mających tytuł senatorów, wybiera nie cala ludność Francji bezpośrednio, lecz tylko specjalne kolegia wyborcze. Owe kolegia składają się z delegatów, wybranych przez rady miejskie (conseils municipaux), departamenne (conseils generaux), oraz wybranych przez Zgromadzenie Narodowe. Kolegia wyborcze desygnują senatorów, albo według systemu proporcjonalnego (tak dzieje się 18 maja w siedmiu departamentach, które wybierają 55 senatorów), albo w głosowaniu większością (w 30 departamentach, wybierających 69 senatorów).

Pewna ilość senatorów w terytoriach zamorskich, oraz w Indochinach, będzie wybrana w terminie późniejszym.

Przewidywania wyników wyborów są zgodne w tym, że dzień 18 maja powinien przynieść lekkie polepszenie cyfrowe stanu posiadania grupy niezależno-chłopskiej (Independants et Paysans), popierającej obecną politykę gospodarczą premiera Pinay. Natomiast straty może ponieść R.P.F. (ruch gen. de Gaulle) i być może komuniści. Inne partie (socjaliści, radykali, M.R.P.) powinny utrzymać swój stan posiadania.

Dwugłos

Wybitny republikanin do niedawna doradca min. Achesona, John Foster Dulles wygłosił w piątek charakterystyczne przemówienie.

Powiedział w nim między innymi, że Stany Zjednoczone muszą zacząć uprawiać politykę stanowczości. Punktem wyjścia tej polityki winno być wyraźne ostrzeżenie pod adresem komunistów, że każdy nowy atak spotka się z odwetem tak surowym, iż napaść napewno nie opłaci się. W chwili, gdy 800 milionów ludzi znajduje się w niewoli bezlitosnego tyraństwa — nie wolno mówić o polityce „powstrzymania".

A tego samego dnia niedawny przełożony p. Dullesa demokrata min. Acheson powiedział oficjalnie, że celem Stanów Zjednoczonych nie jest ustalenie obecnego podziału lecz stworzenie dla wolnego świata takich możliwości, by mógł rozwiązywać podstawowe trudności na swój sposób. Min. Acheson wspomniał również o odwecie.

Między tymi dwiema wypowiedziami istnieje duża różnica.

Dla min. Achesona jako dla przedstawiciela polityki oficjalnej osiemset milionów ludzi za żelazną kurtyną wciąż jeszcze nie istnieje jako sprawa aktualna. Odkłada się ją na później. Na razie troska polityki amerykańskiej to świat wolny. Jest to koncepcja obronna i częściowa.

Natomiast głos osoby nieoficjalnej ale o wielkim autorytecie międzynarodowym, głos republikanina Dullesa wykracza już poza etap politycznej obrony i samoobrony. Po raz bodaj pierwszy z ust tak odpowiedzialnych padły słowa o ofenzywie.

Nie wiemy jaką wagę przywiązywać do wypowiedzi Dullesa ze względu na przedwyborczą atmosferę w Stanach Zjednoczonych. Wiemy jednak, że Dulles jest poważnym kandydatem republikańskim na przyszłego Sekretarza Departamentu Stanu. Sam więc fakt, że uznał on za potrzebne wskazać na konieczność przejścia z pozycji obronnej do politycznej ofenzywy jest conajmniej wskaźnikiem nastrojów w części opinii amerykańskiej.

My Polacy staramy się rozumieć trudności. Nie jesteśmy podżegaczami wojennymi. Jednakże od lat już żyjemy ze świadomością cierpień ośmiuset milionów ludzi o których zaczyna mówić p. Dulles.

Zaczyna późno. Ale dobrze jest, że zaczyna.

W. O.

AMERYKA i TUNIS

Ambasador francuski w Waszyngtonie Henri Bonnet, po odbyciu konferencji z min. Achesonem, oświadczył prasie amerykańskiej że zakomunikował ministrowi o nieustępliwej woli rządu francuskiego aby dojść do ugody z Tunizyjczykami i przeprowadzić w Tunisie reformy demokratyczne. Ambasador nie ukrywał, że rozruchy i zamachy ze strony terrorystów ogromnie przeszkadzają w rozsądnym ułożeniu stosunków między Francją a Tunisem. „Jest jakaś ręka — mówił Bonnet — poza tymi zamachami, która chce za wszelką cenę poróżnić ze sobą aliantów atlantyckich. Być może, ta sama ręka podsuwa rzekome raporty admirała Fechtelera lub ambassadora Jessupa prasie światowej do ogłoszenia. Wobec Afryki Północnej, która stanowi pozycję kluczową dla koalicji atlantyckiej, solidarność Stanów Zjednoczonych i Francji powinna być utrzymana".

Amerykańska opinia publiczna nie całkowicie jednak podziela poglądy ambasadora francuskiego. Świadectwem tego jest artykuł, poświęcony w „New-York Times" sprawie Tunisu. Dziennik uznaje wielkie dzieło kulturalne, jakiego Francuzi dokonali w Afryce Północnej, oraz docenia w całej pełni wagę strategiczną i gospodarczą Afryki Północnej dla świata zachodniego. Ale — dodaje dziennik — żyjemy w takim świecie i w takiej epoce, kiedy trzeba się liczyć z dążeniami ludów dotąd nie wolnych do odzyskania niepodległości bez względu na to, czy te ludy dorosły czy też nie do tej niepodległości.

Francja — zdaniem dziennika — musi dojść do jakiegoś kompromisu z ludnością miejscową w Tunisie, inaczej opinia amerykańska nie mogłaby jej dłużej popierać.

NIE WYSIEDLONY

Dziennik paryski „Le Figaro' z 17-18 maja donosi, że w wyniku rewizji, przeprowadzonych przez Surete Nationale w lokalu dziennika ,,Gazeta Polska" (komunistycznego- przypisek redakcji) przy ul. Stevensona oraz u naczelnego redaktora p.Henryka Friedlandera, ten ostatni został przeieziony do pewnej wioski na Korsyce, która, aż do nowego zarządzenia, będzie stanowiła miejsce jego pobytu przymusowego i pod nadzorem.

ZACHÓD JESZCZE NIE GOTOWY DO OBRONY

-- ostrzega gen. Gruenter

Generał Gruenter szef sztabu armii europejskiej, w przemówieniu na śnadaniu w między narodowym Instytucje Prasowym powiedział między innymi, że Rosja posiada 175 gotowych dywizji 20 tysięcy samolotów i 300 łodzi podwodnych.

Powyższa sytuacja nakłada na nas obowiązek spotęgowania wysiłku w kierunku wzmożenia naszego potencjału wojennego.

Cały wysiłek Zachodu zmierza do tego, by stworzyć 50 dywizji, z czego połowa powinna być na stopie wojennej podczas gdy druga połowa mogła by być zmobilizowana w ciągu 30 dni. W obecnej chwili, zanim dywizje te nie będą gotowe Zachód nie jest w stanie oprzec się agresji sowieckiej.

Generał nie sądzi jednak by Rosja w tej chwili wojnę zaczęła.

Zapytywany o wypowiedzi admirała Fechtelera generał kategorycznie zaprzeczył, by takie wypowiedzi miały kiedykolwiek miejsce.

Nie chodzi o to, by Europa mogła się bronić trzy dni lecz naszym zadaniem jest stworzyć taką pozycję, by mogła ona nie tylko bronić się w nieskonczoność lecz stworzyć tarczę uniemożliwiającą jakąkolwiek napaść.

Generał równocześnie zaprzeczył jakoby 150 tysięcy spadochroniarzy nieprzyjacielskich mogło odizolować Anglię od Szkocji. Zdaniem generała cała historia napisana była prawdopodobnie pod wpływem pewnego miesięcznika amerykańskiego, w którym jeden z autorów artykułu : „Morze które będzie rozstrzygało" rozwijał myśli będące osobistemi wypowiedziami. Jest to pewien oficer marynarki a nie admirał Fechteler.

Generał analizuje dalej postępy, jakie poczyniła rozbudowa armii rosyjskiej i wydaje mu się, że to co wydaje się dzisiaj trudne do wykonania, dokonane być może w krótkim czasie bez większego wysiłku.

Mówca podkreślił bardzo mocno, że armia europejska nie ma absolutnie żadnych zamiarów agresywnych. Przeciwnie — służy tylko i wyłącznie do oparcia napaści. Narody europejskie nie mogą sobie pozwolić na inny rodzaj wojny nawet gdyby ona miała być zwycięską, bo wynikiem jej byłoby zniszczenie naszej cywilizacji.

Troje dzieci ciężko rannych w wypadku samochodowym w Paryżu

Ogromny samochód ciężarowy, ważący 26 ton z Zagłębia Saary, najechał 16 maja, na rogu Bd Bessieres i ul. des Epinettes, na czworo dzieci przechodzących przez jezdnię przepisowo między gwoździami, pod ochroną policjanta. Ciężki samochód nie zdołał zatrzymać się i uderzył całą siłą w grupę dzieci. Troje dzieci, dwaj bracia Robert i Marcel Derome, 11 i 14 lat, oraz dziewczynka 15-letnia Jacqueline Lagrange, jest ciężko rannych a czwarte dziecko 8-letnie nieco lżej. Policja aresztowała szofera, 39-letniego Karla Gaesela.

PILNUJĄ ICH JAK OKA W GŁOWIE

CIĘŻKI JEST LOS KOMUNISTYCZNYCH DYPLOMATÓW

Funkcjonowanie dyplomacji zależy do problemów najtrudniejszych do rozwiązania dla komunistów w państwach satelickich. Dyplomaci bowiem muszą przebywać w wolnym świecie· gdzie atmosfera terroru nie istnieje.

Rosja sowiecka zdołała wychować sobie, a właściwie wytresować cale pokolenie dyplomatów. którzy nawet w atmosterze wolności zachowują się jak automaty. Toteż ucieczki dyplomatów sowieckich należą do wielkich rzadkości. Natomiast w państwach satelickich komunizm panuje zbyt krótko, by mógł sobie wykształcić niezawodne kadry dyplomatyczne. Stosuje się więc specjalne metody i środki ostrożności. Metody te są zaostrzane w miarę tego jak mnożą się ucieczki satelickich dyplomatów.

Na placówki zagraniczne poza żelazną kurtyną nie wysyła już na ogół ludzi nie posiadających rodziny w kraju. Dobiera się ich tak, by wysyłać ich do krajów, których języka nie znają .W ten sposób przedstawiciel dyplomatyczny ma utrudniony kontakt z otoczeniem.

Rozpoznanie środowiska w danym kraju jest zadaniem osób absolutnie godnych zaufania i odpowiednio wyszkolonych przez policję bezpieczeństwa i wywiad. Normalny dyplomata komunistyczny ma niewiele z tym wspólnego. Poza tym według instrukcji życie na placówkach dyplomatycznych urządza się tak, by mozliwie wszyscy mieszkali wspólnie pod czujną opieką dygnitarza bezpieki. Na każdej placówce dyplomatycznej jest zorganizowana komórak partyjna, która odbywa regularnie zebrania. Prowadzi ona szkolenie komunistyczne dyplomatów według instrukcji nadsyłanych z centrali partyjnej. Kontakt towarzyski z mieszkańcami danego kraju jest źle widziany i o każdym spotkaniu dyplomata musi składać raporty.

Amerykanie jednak pośredniczą

a Persowie chcą sprzedawać naftę nawet Sowietom

Od kilku tygodni przebywa na Bliskim Wschodzie amerykański podsekretarz stanu dla spraw tego rejonu Henry Byroade, który po wizycie w Kairze odwiedził także Teheran gdzie odbył konferencje z premierem Mossadegh'iem i ministrem Kazemi. P. Byroade oświadczył, że Stany Zjednoczone chcą pomóc Persji w utrzymaniu swej niepodległości, w rozwoju rolnictwa miejscowego oraz w rozwiązaniu konfliktu naftowego.

W czasie jego wizyty przedstawiciel rządu perskiego zapowiedział na konferencji prasowej, że rząd perski nadal oczekuje rozstrzygnięcia kwestii naftowej przez Międzynarodowy Trybunał w Hadze. ,,Ufamy — mówił on — że Trybunał w sporze między tyranią i gwałtem z jednej strony, a potrzebami, nędzą i niepodległością małego narodu z drugiej strony, poweźmie decyzje sprawiedliwe, zapewniające spokój na Bliskim Wschodzie i budzące zaufanie u wszystkich ludów tam mieszkających. Persja — dodał przedstawiciel rządu — sprzeda swą naftę wszystkim, którzy zechcą ją okupować, nie wyłączając Sowietów".

ROZRUCHY W TEATRZE PARYSKIM «AMBIGU»

w czasie przedstawienia sztuki komunistycznej

Wielkie wrażenie w całym Paryżu wywarła wiadomość, że znany pisarz komunistyczny Roger Vailland napisał zapewne na rozkaz partii gwałtowną sztukę anty-amerykańską ,,Pułkownik Foster przyzna się do winy'' (Le colonel Foster plaidera coupable). Sztuka ta, której akcja dzieje się na Korei jest stekiem wyzwisk pod adresem armii amerykańskiej, przedstawionej jako armia okupacyjna w stylu hitlerowskiej, gnębiąca miejscową ludność. Żołnierze amerykańscy są przeważnie pijakami, a oczywiście wszystkie światła sztuki skierowane są na stronę komunistyczną wojsk na Korei.

Małe teatry paryskie (a do takich należy teatr „Ambigu") były budowane niegdyś w warunkach często urągającym zasadom higieny i bezpieczeństwa. Prefektura policji skorzystała z tych okoliczności i, na kilka dni przed premierą sztuki, nakazała zamknięcie teatru „Ambigu" na tak długo, dopóki odpowiednie reperacje nie zostaną przeprowadzone. Dyrekcja teatru zdołała w szybkim czasie nakazane prace przeprowadzić i premiera sztuki, z licznym udziałem pisarzy i intelektualistów komunistycznych, odbyła się 15 maja bez przeszkód.

Ale 16 maja, w czasie pierwszego przedstawienia dla publiczności płacącej, doszło pomimo obecności licznej komunistycznej straży porządkowej, do gwałtownych demonstracji publiczności przeciw autorowi i aktorom. W czasie drugiego aktu, koło godziny 10.15 wieczorem dwadzieścia osób spośród publiczności wdarło się na scenę, wyrzuciło z niej aktorów, przewróciło dekoracje, a z balkonu rzucono granaty łzawiące. Straż porządkowa komunistyczna rozpoczęła walkę z demontrantami i walka ta trwała przez 20 minut. Aktorzy usiłowali grać nadal, ale walka przeniosła się na ulicę i okolice teatru, wobec czego silne oddziały policyjne wkroczyły na salę, przerwały przedstawienie i rozproszyły komunistów, którzy usiłowali stawiać opór policji. W zajściach zraniono lekko trzech policjantów i kilku manifestantów.

„Słowo Polskie" poszukuje korespondentów ze wszystkich większych ośrodków polskich we Francji i w Belgii. Pragniemy bowiem na łamach naszego pisma dawać obraz nie tylko wydarzeń w wielkim świecie, ale również obraz życia polskiego w poszczególnych koloniach.

Kandydaci na korespondentów zechcą zgłaszać się listownie pod adresem :

Redaction de „la Parole Polonaise",
55, rue du Fbg Montmartre
Paris (9)

Finansowe oraz redakcyjne warunki współpracy będą omówione listownie. Już teraz jednak pragniemy zaznaczyć, że dążeniem naszym jest uzyskanie korespondencji dokładnych choć krótkich, bezstronnych, uwzględniających wszystkie przejawy życia zbiorowego kolonii, bez żadnych uprzedzeń natury społeczno-politycznej.

Redakcja.

Miły polski żołnierzu!

Dnia 11maja 1944, o godz 23 tysiąc kilkaset dział obwieściło światu że u podnóża góry Monte Cassino na arenę wystąpił żołnierz II Polskiego Korpusu.

Żołnierz, który rozpoczął we wrześniu 1939 walkę o całość granic, o niepodległość Polski — który napadnięty znienacka przez Rosję Sowiecką wtedy, gdy walczył samotnie z nach, strzęp człowieka, by wdziać się przed potężnym wrogiem krzyżackim i moskiewskim.

Zapędzony w głąb Rosji, przeszedł gehennę w obozach jenieckich, w obozach pracy, w najstraszliwszych warunkach.

Ilu z naszych legło od chorób, mrozu, wycieńczenia, Bóg jeden tylko zliczy.

Po dwu latach tułaczki i udręki stanął znów w szeregach, w łachmanach, strzęp człowieka, bywdziać mundur i walczyć dalej...

Udało się generałowi Andersowi, dzięki jego niezmordowanemu wysiłkowi, wyprowadzić swój Korpus z piekła rosyjskiego.

W gorących piaskach pustyń, egipskiej i irackiej, na nowo , otrzymawszy broń — żołnierz wprawiał się i uczył wojennego rzemiosła, by kiedyś znów stanąć do walki z najeźdźcą.

Temu żołnierzowi przypadło w walce wznowić walkę pod Monte Cassino. I znów przed oczyma stanęła — jak tyle razy w najczarniejszych chwilach — wizja domu rodzinnego, pól i lasów, miast i fabryk, Tej co nie zginęła.

Tam, u stóp góry klasztornej, wierzył się, że bije się o to, by moc wrócić do wolnego niepodległego Kraju. Mimo wiadomości,które przesiąkały o spotkaniu Roosevelta, Churchilla i Stalina, wierzyć nie chciał, że świat, który Polskę nazywał „natchnieniem narodów", wyda ją we wraże ręce...

Zaprzysiągł sobie, żewypełni swoje zadanie, że więcej do niewoli nie pójdzie, że woli raczej śmierć...

Ten żołnierz wypełnił bez reszty swoje zadanie pokazał światu, że umie walczyć, w najtrudniejszych warunkach — tam, gdzie inni musieli zejść z pola walki i dopiąć celu nie mogli nie byli w stanie. 18 maja Drugi Korpus zdobył klasztor Monte Cassino.

Żołnierz wierny, nieustępliwy, bohaterski, do Kraju wrócić nie mógł, bo tak się stało, że najlepsi sprzymierzeńcy go opuścili, słowa nie dotrzymali, o nim i jego czynach zapomnieli, znów jego ojczyznę na łup ciemiężcy i wroga wydali. Żołnierz ten, wierny przysiędze i słowu sobie samemu danemu, pozostał na wygnaniu, by znów podjąć walkę, już nie orężną, o słuszną sprawę.

Znaleźć go można wszędzie, w krajach wolnej Europy, w Ameryce Południowej, w Stanach Zjednoczonych w Kanadzie w Australii, w Nowej Zelandii...

Pracuje wśród obcych i mówi im o krzywdzie swej, walczy dalej, zaciska zęby i czeka...

Nie opuszcza go wiara, tak jak go nie opuszczała w roku 1939, tak jak nie zakradło się zwątpienie w jego duszy w okresie katorgi rosyjskiej. Wierzy mocno, tak jak wierzył wtedy, gdy zdawało się, że wszystko przepadło, że wróci do swej ziemi jako prawowity gospodarz, wierzy mimo wszystkie zawody jakie go spotkały na tej trzynastoletniej drodze cierniowej, że wybije godzina sprawiedliwości, że Polska znów będzie wolna, wielka i niepodległa.

H.J.

WYBORY SAMORZĄDOWE UKAŻĄ WŁAŚCIWE OBLICZE ITALII

Gorączka przedwyborcza zaczyna ogarniać 33 prowincje środkowych i południowych Włoch przed wyborami samorządowymi, które odbyć się mają w dniu 25 maja br.

Wzrosła znacznie temperatura podczas zebrań wyborczych i rząd zmuszony był zastosować szereg środków· któreby zapewniły utrzymanie spokoju i porządku publicznego.

PROPAGANDA WYBORCZA

Wszystkie miasta, miasteczka i wsie oblepione są niezliczoną ilością ogromnych, barwnych plakatów wyborczych a różne hasła w pomysłowy sposób przyciągaj ąoko wyborców.

Do obecnych wyborów przykłada się dużo wagi bo dadzą one osłowy sposób przyciągają oko wyborami do parlamentu, które odbędą się na wiosnę 1953 roku.

UKŁAD SIL

Koalicja demokratyczno-chrześcijańska, która rządzi krajem od 4-ch lat· miała do rozwiązania sporo problemów natury ekonomicznej i finansowej .Niewątpliwie pewien od setek wyborców niezadowolonych z powodu przeciętnie istniejących trudności materialnych może przeważyć szalę w tę czy inną stronę i zapomnieć o wysiłkach premiera de Gasperi i jego rządu.

W okręgach północnych zwolennicy koalicji rządowej stracili w ciągu roku ubiegłego około miliona głoców na rzecz partii prawicowych.

W centralnych i południowych okręgach, gdzie zapuścili już swoje korzenie monarchiści i faszyści — według opinii znawców demokracja chrześcijańska również poniesie straty.

Stworzenie trzeciego bloku złożonego z prawicy ,neo-faszystów i monarchistów pod wspólnymi hasłami wyborczymi — tworzy nową siłę.

Blok centrowy złożony jest z demokracji chrześcijańskiej ,republikanów, liberałów i pewnego odłamu socjalistów i toczyć będzie zaciętą walkę z lewicą złożoną z komunistów ,socjalistów komunizujących i niezależnych o zapatrywaniach radykalnych.

Znaczne przesunięcie sil ku prawicy lub ku lewicy zmieniłoby niewątpliwie dość znacznie plany prac parlamentarnych i polityki wewnętrznej.

WALKA IDEOLOGICZNA

Cechą charakterystyczną toczącej się kampanii wyborczej jest fakt, że wysuwają zagadnienia o charakterze międzynarodowym i ideologicznym. Pakt atlantycki· dozbrojenie, sprawy Triestu i sprawy konstytucji pasjonują mówców i wyborców bardziej niż sprawy samorządowe.

Główny wysilek propagandy przedwyborczej zwrócony jest na dwa miasta :Rzym i Neapol. W Neapolu zwycięstwo komunistów stworzyłoby nowy, niezwykle delikatny problem ze względu na to, że znajduje się tam kwatera główna admirala Carney.

Niespełna dziesięć dni dzieli nas od daty wyborów samorządowych. Wynik okaże nam właściwe oblicze Włoch.

AS LOTNICTWA AMERYKAŃSKIEGO ZGINĄŁ NA KOREI

Przeciwlotnicza artyleria komunistyczna na Korei zestrzeliła w czasie rajdu nad lotniskiem Sinuiju samolot amerykańskiego asa lotniczego Waltera Manurina, który poprzednio w czasie wojny zniszczył 20 aparatów nieprzyjacielskich, w tym trzy MIG.

Przegląd Prasy

Rola filmu rośnie

Londyński tygodnik katolicki „The Tablet" z dnia 17 maja, zamieszcza dłuższy artykuł znanego działacza polskiego, Andrzeja Ruszkowskiego p.t. „Film w demokracjach ludowych". Artykuł ten kończy się następującą oceną:

Filmy komunistyczne, które są przyjmowane przez ludność ze sceptycyzmem, po podporządkowaniu ich propagandzie marksistowskiej stały się jedną z najbardziej skutecznych broni w dziele dechrystianizacji oraz ścianą oddzielającą od wolnego świata. Ktokolwiek nie chce spostrzec tej rzeczywistości, narazi się na gorzkie rozczarowanie.

Inną konsekwencją tego stanu rzeczy jest, że narody, które obecnie karmi się takim typem filmów, przyzwyczajają się do tego, że kino przestaje być jedynie formą rozrywki, a staje się źródłem odpowiedzi w ważnych sprawach życiowych. Nawet ci, którzy opierają się reżimom komunistycznym, będą oczekiwali kiedyś, że film przyniesie im wizję życia natchnionego innymi ideałami, wyższymi od haseł marksistowskich.

Interesujący artykuł A. Ruszkowskiego podamy naszym czytelnikom w streszczeniu w jednym z najbliższych numerów.

Neutralizm zaślepia

„La Libre Belgique" z 17 b.m. tak komentuje wypadek, jaki się zdarzył paryskiemu „Le Monde" z rzekomym raportem Fechtelera.

Ta zadziwiająca historia byłaby nie do uwierzenia, gdyby nie ukazała się w dzienniku, który uchodzi za jeden z najpoważniejszych wśród prasy francuskiej. Ta okoliczność właśnie tłumaczy rozgłos jako powstał dokoła rzekomej rewelacji. Jednocześnie jednak ta okoliczność wskazuje na powagę sprawy.

Jak to mogło się stać, że dziennik pozwolił się wprowadzić w błąd? Jest przecież nieprawdopodobne, by dyrektor „Le Monde" wiedział, iż wspomniany dokument nie jest raportem Fechtelera. Nie miał również chyba żadnych wątpliwości co do prawdziwości dokumentu...

Zapewne stronnicza namiętność zwyciężyła nad obiektywizmem. Być może został wprowadzony w błąd o tyle, o ile go oślepia neutralizm, którego jest stronnikiem.

Dalej „La Libre Belgique" streszcza gwałtowny spór między „Le Monde" a socjalistycznym „Le Populaire".

Rozprawy wilków

PERSONALNE KLIKI WALCZĄ O WPŁYWY W SOWIECKICH MIASTECZKACH

Ostatnie dni przyniosły serię ostrych artykułów moskiewskiej „Prawdy" przeciw prowincjonalnej i fabrycznej biurokracji, przeciw niższym organom partii komunistycznej pełnych oskarżeń o brak krytycyzmu i przeciwdziałanie wszelkim inowacjom i ulepszeniom. Przez znane slogany ataków przeziera rzeczywistość życia sowieckiego tylko wtedy, gdy mocniejsza klika uzyska wpływy i słabszą zewsząd ruguje, odkrywając przestępstwa które sama popełnia po cichu.

Jednocześnie wypływa na powierzchnię napięcie niechęci narodowościowych na terytoriach „republik autonomicznych", gdzie nieliczni Rosjanie są kierownikami wszystkich ważniejszych placówek a tubylców usiłują spychać do ról jaknajbardziej podrzędnych.

KĄCIKI

Na łamy wstępnego artykułu „Prawdy" wydostał się obraz walki nieujawnionych członków partii w Baszkirskiej republice autonomicznej przeciw kierownictwu partii w miasteczku Kanaul. Dyrektor miejscowej fabryki Agatow utrzymywał się tam w roli miejscowego władcy, któremu hołd składał nawet lokalny sekretarz partii — Palmin, wzamian przyjmujący od dyrektora premie jako „stachanowiec". Za to pomagał w imieniu partii „w uspokajaniu niespokojnych duchów w fabryce, skłonnych do krytyki błędów dyrekcji". Walkę wygrały „niespokojne duchy". Wyższe instancje partyjne spowodowały usunięcie Agatowa i Palmina, ale ten ostatni widać miał silne plecy, gdyż wkrótce został redaktorem gazety w innej miejscowości.

Kto miał rację w tej, normalnej dla życia sowieckiego, sprawie jest właściwie nieważne. Kliki osobiste następują jedne po drugich i nie różnią się między sobą w metodach postępowania. Istotne jest, że w nierosyjskich prowincjach ZSRR pojawiła się nowa fala krytyk, spowodowanych zbyt jaskrawym panoszeniem się, nasłanych z centralnej Rosji dygnitarzy i że nawet władze centralne uważają ich postawę za przesadną i szkodliwą.

NOWA ARYSTOKRACJA

Podobną historię „Prawda" przynosi z Gruzji gdzie w m. Poti, miejscowy sekretarz partyjny groził krytykującej go komunistce, Gruzince, zamknięciem do więzienia", jeśli nie przestanie się mądrzyć".

Samowladztwo i kacykowskie zamaszki nowej arystokracji są tym wyraźniejsze na nierosyjskich terenach, skoro zdarzają się nawet wśród Rosjan, gdzie członkowie partii nauczyli się pogardzać „szarą masą" i wykorzystywać ją tylko dla ściśle osobistych celów.

W Kaukaskim mieście Piatigorsk, zamieszkałym dziś głównie przez Rosjan, klika rządzącego sekretarza partyjnego Popowa, usiłowała zastraszyć niejaką Kozłową, która odważyła się źle mówić o miejscowym sekretarzu Smirnowie. Kozłowa miała jednak znajomych wyżej i Popow znikł z horyzontu.

DEMORALIZACJA

W ostatnich czasach osobiste ataki „Prawdy" i surowe wyroki sądów partyjnych robią się częstsze. Świadczy to o dużym procesie demoralizacji wśród komunistów. Władze moskiewskie możeby nie inteweniowały, gdyby nie fakt że psuje im to cały porządek w państwie. Dlatego domagają się teraz „szerszej krytyki i samokrytyki". Dygnitarze prowincjonalni tak bowiem dotychczas „zamykali buzie" swym konkurentom, że członkowstwo partii stawało się wygodną synekurą. Gdy jednak nawet w uprzywilejowanej Moskwie pokazały się w sklepach bezwartościowe wybrakowane towary — coś trzeba było robić.

Wyrzuca się przeto Popowów i Palminów, licząc, że ich następcy chociaż przez pewien czas będą uczciwie pracowali. W warunkach sowieckiej zmowy nadzieje władz są złudne. System sam tworzy protekcjonistów, terorystów i szkodników.

ROSYJSKI NIEZBĘDNY...

Do otrzymania dyplomu felczera w szkole w Cieszynie niezbędny jest m.in. dobry stopień z języka rosyjskiego, który jednocześnie z wykładem marksizmu należy do przedmiotów obowiązkowych.

Pewnie pomaga do leczenia?

CENY DLA BOGATYCH

W Warszawie ukazały się w sklepach lniane torebki plażowe dla pań. Torebki szeroko reklamowane przez prasę codzienną kosztują od 150 do 200 złotych. Kto je może kupić?

NOWE PARKI I BUDOWLE WARSZAWY

W lipcu b.r. ma być oddana do użytku w Warszawie pierwsza część wielkiego parku na Powiślu, zwanego sowiecką nazwą „parku kultury". Część, wykańczana obecnie mieści się między ulicami Wilanowską, Czerniakowską, Zagórną i Szarą.

Warszawska Rada Miejska planuje w rb. wykończenie 2 nowych szpitali, 5 szkół powszechnych i 15 mniejszych przychodni lekarskich.

STARE ZŁUDZENIA

Handlować czy nie handlować z Rosją

W prasie amerykańskiej ooraz częściej słyszy się uwagi na temat podjęcia handlu z Rosją Sowiecką i krajami znajdującymi się pod jej okupacją. Oficjalne czynniki wypowiedziały się już dawno w tym kierunku, że nie chcą utrzymywać stosunków handlowych z Rosją.

Opinia publiczna jednak niezupełnie podziela to stanowisko i raz po raz odzywają się głosy domagające się nawiązania rozmów by wznowić wymianę handlową pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosja i krajami przez nią okupowanymi.

Gubernator A. Stevenson z Illinois wypowiada się całkiem niedwuznacznie za nawiązaniem stosunków handlowych twierdząc że stan wojenny między obu krajami nie istnieje i że wobec tego należałoby na przyszłość unormować wymianę handlową. Nawiązując do znanej powszechnie koncepcji tak zwanej „koegzystencji" wychodzi ze stanowiska że stan obecny potrwa zapewne dłuższy czas, wobec czego oba kraje powinny znaleźć przy obopólnej woli jakiś „modus vivendi" na przyszłość.

Zagadnienie to istnieje i w innych krajach i jest rozważane w Tokio jak i w Niemczech Zachodnich. Parlament niemiecki powziął już uchwałę, by rozpocząć handel ze światem komunistycznym skoro tylko zostaną zniesione ograniczenia dotychczas obowiązujące. Z drugiej strony zarówno w Ameryce jak i w Niemczech opozycja przeciw zawieraniu jakichkolwiek umów handlowych z Rosją Sowiecką jest bardzo silna.

Zwolennicy jej wytaczają wymienione już uprzednio koncepcje t. zw. „koegzystencji". Ponadto wysuwają argument, że podjęcie stosunków handlowych może w pewnym stopniu ułatwić rozwiązanie innych spraw — bo oba narody handlując ze sobą zbliżą się wzajemnie i lepiej zrozumieją.

Przeciwnicy natomiast dowodzą, że nie wolno handlować z Rosją i dostarczać jej towarów po to, by potęga jej wzrosła i by następnie towary dostarczone Rosji zużytkowane zostały przeciw nam. Należy ich zdaniem zamknąć jak najszczelniej granicę, by Rosja nie mogła korzystać z towarów i wynalazków amerykańskich.

Wydaje się nam że sporo ludzi na drugiej półkuli nie zna niestety ani warunków panujących w Rosji Sowieckiej ani też mentalności czerwonych władców.

Między półksiężycem a sierpem i młotem

Islam i komunizm dwa różne światy

Łabędzi śpiew Moskwy stara się obiecankami przyciągnąć Niemcy na swoją stronę. W czasie gdy Moskwa czyni niebywałe wysiłki, by wyrwać Niemcy z objęć Zachodu — nowe chmury gromadzą się na Środkowym Wschodzie, który przeżywa swój kryzys.

Mimo woli nasuwać się musi pytanie, czy Moskwa korzystając z tego kryzysu nie będzie się starała opanować Środkowego Wschodu?

Wypadki w Egipcie i w Persji są tylko oznakami wrzenia, jakie ogarnia świat arabski. Świat ten obejmuje szerokie przestrzenie od Pakistanu i Indonezji aż po brzegi Oceanu Atlantyckiego.

Wydaje się, że nie tylko zagadnienia gospodarcze wraz z burzącymi się ludami azjatyckimi podniecają narody muzułmańskie. Przyczyny leżą w dziedzinie uczuciowej.

Jeden z przywódców ruchu w Algierze tak ilustruje motywy tego ruchu: „Dzisiaj Europa potrzebuje pomocy całego świata w walce z agresorami. Narody europejskie niezdolne, przykrócić wzajemną rywalizację i uporządkować swoje sprawy, przeniosły te zagadnienia do innych krajów i tam rozpaliły nowy pożar. Przeniosły one tam chorobę, która zatruwa całą ludzkość swoją krwiożerczością, bogactwem i żądzą panowania nad innymi".

Przywódca zaś perski, Kachani, nawołuje mahometan do walki przeciw kolonizatorom, którzy chcą wnieść w ich serca zwątpienie i niepokój. Wprowadzenie alkoholu i swawoli osłabiły poważnie moralnie mahometan, którzy winni się skupić, by położyć kres tym próbom rozbicia jedności świata muzułmańskiego.

S; to pojedyńcze głosy, które jednak odzwierciadlają stan dusz wyznawców Proroka.

„Zimna wojna" podsyca jeszcze bardziej te uczucia a budowa baz lotniczych i morskich w Marokku i Tunisie rozpala atmosferę. Przede wszystkim odczuwa to Francja. Islam jako taki jest naturalnym sprzymierzeńcem Zachodu przeciw komunizmowi na terenie Azji. Wszędzie tam, gdzie sięga i rozwija się propaganda sowiecka, brak jest przede wszystkim oparcia moralne w postaci wiary. Toteż bolszewizm zdobywa sobie zwolenników tylko w krajach tzw. „próżni".

W ten sposób mógł się rozwinąć w Chinach. Wielu bowiem Chinczyków przyjmuje komunizm jako religię. Wrogami naturalnymi w Chinach są, prócz katolików, wyłącznie mahometanie. Zupełnie odmiennie przedstawiają się sprawy w tej części świata, gdzie panuje półksiężyc, który stworzył swoją własną cywilizację i w którego obrębie leżą kraje od Jawy po Afrykę.

Opiera się on skutecznie wszelkim wpływom z Zachodu i nie powstała tam „pustka" tak jak w Chinach. W ostatnich latach zanotować można było dość duży postęp na wielu polach z wyjątkiem dziedziny religijnej. Dziś widoczny jest nawet pewien rozwój Islamu, który zdobywa nowych wyznawców nie tylko w Afryce, lecz także w Indiach i w Chinach, zwłaszcza tam, gdzie setki tysięcy nie chcą przyjąć chrześcijaństwa a boją się komunizmu.

Z tych przyczyn zetknięcie się komunizmu z Islamem na terenie Turcji, Iranu, Afganistanu aż do części mahometańskiej Chin spowodowały zrozumiały i twardy opór, który przerodził się w anty-komunizm. Ten opór rozszerza się aż po Indonezję. Podobnie jak inne religie od rzucające komunizm. Islam wypowiedział mu wyraźną walkę. Istnieją dwie tylko alternatywy: Marks lub Mahomet.

Dziś narody wschodnie przeżywają okres przejściowy, w którym wyżywać się zaczyna nacjonalizm. Ludy te przeżywają swego rodzaju rozterkę. Chciałyby zachować nienaruszony stan dotychczasowy swej cywilizacji a z drugiej strony wyniosły sporo koryzści ze stosunków z zachodem i chciałyby przyjąć to co dla nich wydaje się dogodne i korzystne.

I tu leży sedno zagadnienia: Im bardziej muzułmanie trwać będą przy swej wierze i obyczajach, tym silniejszy będzie ich opór przeciw komunizmowi.

Z dalekopisu

ZAMKNIĘCI PRZEZ ROBOTNIKÓW

W ogromnej fabryce farmaceutycznej Lederle w St. Zjednoczonych ok. 400 urzędników, techników i specjalistów laboratoryjnych łącznie z pół milionem zwierząt zamknięci są w budynkach fabryki przez strajkujących robotników.

Robotnicy ci rozpoczęli nagły strajk i otoczyli laboratorja fabryki linią pikiet które nie wypuszczają nikogo z fabryki.

GENERAŁ VANDENBERG OPEROWANY

Według wiadomości z Waszyngtonu chory na raka generał Vandenberg szef sztabu lotnictwa amerykańskiego poddał się operacji w jednym ze szpitali.

CENNY ZNACZEK

Niesłychanie rzadki znaczek kolonialny sprzedany został wczoraj po południu w Londynie za cenę 850 tysięcy franków. Znaczek jest czarny i nosi pieczątkę poczty lotniczej.

WYBIEGI

Niemiecki parlament federalny odrzucił wczoraj wniosek socjalistów, by zawiadomić władze Wspólnoty Europejskiej że udział niemiecki w tej wspólnocie zależy od decyzji konstytucyjnego sądu federalnego.

144 posłów socjalistycznych domagało się od sądu wydania wyroku unieważniającego układ o armii europejskiej, gdyż według ich zdania układ powinien być uchwalony większością dwóch trzecich głosów.

KATASTROFA SAMOLOTOWA W ANGLII

Samolot o napędzie odrzutowym typu Meteor rozbił się wczoraj po południu na lotnisku Mamby. Załoga składająca się 22 osób została zabita na miejscu. Popołudniu tego samego dnia samolot ćwiczebny lotniska wojskowego spadł na ziemię i rozbił się w okolicy Yorku. Pilot został zabity.

BERLIN-HELMSTEDT

Trzej komendaci zachodni Berlina ogłosili wczoraj komunikat, w którym odrzucają argumenty gen. Trussowa w sprawie kursowania patroli amerykańskich i brytyjskich na autostradzie Berlin-Helmstedt.

Wbrew twierdzeniom sowieckim patrole alianckie mają pełne prawo patrolowania na wymienionej autostradzie.

ZAROBKI KOBIET W ANGLII

Rząd brytyjski przyjął zasadę równosci płac dla kobiet zatrudnionych w administracji państwowej i samorządowej.

Jak wiadomo dotyczczas zarobek kobiety był od 20 do 25 proc. niższy niż mężczyzny.

MARSZ. MONTGOMERY W NEAPOLU

Marszałek Montgomery przybył 15-go maja wieczorem do Neapolu i spotkał się z admirałem Carney, dowódcą sił alianckich na odcinku południowo europejskim.

Szał kursów marksistowskich

Propagandowe kursy komunistyczna zaczęto organizować w Polsce dopiero w roku 1948. Na wielką skalę rozpowszechniły się one w roku 1949. Obecnie cały kraj zalany jest powodzią propagandy tego typu. Urządza się kursy dla robotników, urzędników, kobiet, kupców, rzemieślników i dla inteligencji zawodowej. Dla członków partii komunistycznej kursy są przymusowe, natomiast dla bezpartyjnych teoretycznie dobrowolne. Rzecz jasna jednak, że osoby uchylające się od udziału w kursach narażone są na podejrzenia i szykany. Toteż na ogół ludzie uczęszczają na kursy masowo.

Przyjrzyjmy się metodzie propagandy komunistycznej na konkretnym przykładzie.

Na kurs marksizmu-leninizmu w Łodzi zorganizowany przez Radę Adwokacką zapisało się 150 adwokatów, a więc około 50 proc. Pierwszy cykl wykładów trwał dwa miesiące przyczym odbywały się one dwa razy tygodniowo, za każdym razem po dwa 45 minutowe wykłady. Tematem pierwszego cyklu były „Źródła marksizmu" a więc pseudonaukowe wywody z dziedziny filozofii i biologii, fizyki i socjologii. Wykładał adwokat Stefan Jaśkowicz, zdolny i gruntownie przeszkolony działacz komunistyczny. Po wykładach obecni zadawali pytania i odbywała się dyskusja. Pytania były niejednokrotnie odważne. Wszyscy uczestnicy kursu podpisywali listę obecności.

Po dwumiesięcznej przerwie rozpoczął się nowy cykl, pod tytułem „Gospodarcze zagadnienia świata". Ten cykl trwał również dwa miesiące, poczym znów nastąpiła dwumiesięczna przerwa. Następnym tematem było „Zagadnienie państwa i prawa". Wykładowcą był prof. uniwersytetu łódzkiego.

Kurs był na ogół przygotowany b. starannie. Wszyscy wykładowcy przeszli uprzednio przez wyższe kursy polityczne w P.Z.P.R.

Kursy urządzane dla członków partii kończą się obowiązkowym egzaminem, od którego wyników w dużej mierze zależy dalsza karjera komunisty. Natomiast wykłady dla bezpartyjnych nie podlegają egzaminom.

Istnieją oczywiście różne poziomy kursów w zależności od kategorii słuchaczy. Na kursach najbardziej popularnych jako materiał podstawowy służą specjalne broszury opracowane przez P.Z.P.R.

Wszystkie drogi wiodą... do Rosji

Wśród kolejarzy nastroje antysowieckie są szczególnie wyraźne. Uwydatnia się to szczególnie przy transportowaniu węgla do Rosji. Kolejarze masowo zrzucają węgiel z wagonów wzdłuż torów i w rezultacie do granicy sowieckiej dochodzila zaledwie część transportu. Mimo kontroli i surowych represji zjawisko to powtarzało się tak długo dopóki nie sprowadzono ekip kolejarzy sowieckich, które odbierają węgiel już w kopalni.

Główna trasa transportowa idzie z Szopienic i Mysłowic poprzez Kraków do Przemyśla.

Album polskich krajobrazów

Miasto ruin i sadów

W powiecie puławskim, w najbliżej ku Warszawie wysuniętym kącie Lubelszczyzny, leży — tuż nad brzegiem Wisły — miasteczko Kazimierz Dolny. Wyżyna Lubelska opada w tym miejscu urwistymi zboczami ku rzece — miasteczko rozsiadło się na tych zboczach oraz u stóp ich krawędzi nad wodą i w malowniczych, wrzynających się w głąb wyżyny wąwozach. .. Wisła rozlała się tu jak szerokie, błękitne jezioro; na drugim jej brzegu widać tak samo urwistą krawędź Wyżyny Małopolskiej, ogarniającej Kielecczyznę i Sandomierszczyznę, a na tej krawędzi miasteczko i ruiny starego zamczyska: Janowiec.

Kazimierz Dolny jest dziś maleńką mieściną. Ale ogniś był wielkim miastem handlowym; jednym z głównych miast handlowych Polski.

Zbudował je w czternastym wieku król Kazimierz Wielki i nadał mu swe własne imię. Przeznaczeniem tego miasta było pośredniczyć w handlu zbożowym.

W dawnych wiekach Polska była głównym eksporterem zboża w Europie.

Pszenica- sandomierska -osobna rasa pszenicy. hodowanej w południowej Polsce .. płynęła rok rocznie galarami, to jest płaskimi okrętami rzecznymi Wisłą do Gdańska, gdzie kupowali ją kupcy holenderscy i przewozili na swoich okrętach, drogą morską, do Holandii, Anglii czy Hiszpanii.

Tak było aż do wieku siedemnastego. W czasie „potopu" szwedzkiego, słynnej wojny, która całą Polskę obróciła w perzynę, Kazimierz został zburzony. Zostały się z niego gruzy i zgliszcza — do których nigdy dawne życie nie wróciło. Z wielkiego miasta — Kazimierz zamienił się w maleńką mieścinę, mającą dziś dziesięć razy mniej ludności, niż miał jej trzysta lat temu.

A jednak .. jest to mieścina urocza. Jeden z naicudowniejszych zakątków w Polsce, .. miasto ruin, sadów owocowych, kwiatów, wspomnień historycznych .. i cudnej, majestatycznie rozlanej, szerokiej Wisły.

Kazimierz ma b. ciepły klimat. Osłonięty od wiatrów, obrócony rozgrzanymi zboczami ku słońcu, jest on wymarzonym miejscem dla uprawy drzew owocowych. Kazimierskie śliwki-węgierki, dojrzałe w zaciszu słonecznych wąwozów, słyną na całą Polskę ze swego aromatu i słodyczy. Czyniono nawet przed wojną próby uprawiania w Kazimierzu wina, brzoskwin i moreli. .. A poza tym pełno jest wokół Kazimierza plantacji chmielu.

Ten sam ciepły klimat, łącznie z malowniczością położenia, pięknością zabytków architektonicznych i ruin, obfitością owoców i produktów wiejskich, a wreszcie rozległością plaż nad Wisłą, sprawiłi, że Kazimierz stał się w nowszych czasach ulubionym letniskiem i ośrodkiem turystycznym. Zwłaszcza artyści .. malarze nawiedzali miasteczko całymi gromadami: gdziekolwiek się było w Kazimierzu obrócić, wszędzie się widziało rozstawione sztalugi i malarzy, pilnie na nich coś malujących.

Główny urok Kazimierza stanowiły- stare budowle i ruiny. Było ich w miasteczku — mnóstwo.

Na przestrzeni kilku kilometrów, długim szeregiem, stały nad samym brzegiem Wisły stare śpichrze, w których ongiś gromadzono zapasy pszenicy. Jakież one były piękne! Niektóre rozsypały się już w gruzy, ledwo było widać zarys ich murów. Ale inne — trzymały się dobrze. Białe, masywne, budowane z kamienia,miały attyki renesansowe, jak krakowskie Sukiennice.

Powój oplata oślepiająco białe ruiny; białe kielichy kwiatowe drgają od łagodnego powiewu. Blask słoneczny zalewa szeroką falą gładką taflę Wisły, która szemrze starym śpichrzom u stóp. Pszczoły brzęczą wśród kwiatów; słodki zapach dojrzałych śliwek-węgierek przepełnia powietrze.

Wysokie, ciche uliczki, w których bawią się żydowskie dzieci, wznoszą się od Wisły ku miasteczku. Domki są staroświeckie, małe, małomiasteczkowe — ale nie pozbawione pół wiejskiego wdzięku.

Nagle .. widok otwiera się na szeroką przestrzeń rynku — ogromnego placu, który nie byłby za mały nawet w bardzo wielkim mieście. Otaczające go domki wydają się śmiesznie maleńkie w zestawieniu z taką ogromną przestrzenią.

Widywaliśmy już nieraz zawieruchy, które ścierały całe miasta na proch; nie trudno więc wyobrazić nam sobie co to za zawierucha starła trzysta lat temu rynek, dotąd naprawdę nie odbudowany.

Nie starła go jednak w całości: jeden kąt rynku zachował się nietknięty.

Stoją tu dwie renesansowe kamienice, okryte bogatą płaskorzeźbą, tak pięknie, że nie znaleźć takich ani na Rynku Głównym w Krakowie, ani na Długim Rynku w Gdańsku.

A obok jest ulica Senatorska. Nazwa jej po prostu wydaje się śmieszna: kury rozgrzebują piasek na jej środku, w parterowych domkach suszy się żydowska bielizna. A wśród tych domków wyrasta nagle stara kamienica, zachowany szczątek z czasów z przed szwedzkiej katastrofy, znów tak piękna, że możnaby ją bez wstydu postawić na najpiękniejszej ulicy Florencji, Strasburga, czy Bruges.

Kazimierz rozsiadł się na wzgórzach i wśród głębokich wąwozów. Uliczki wznoszą się w górę i znowu opadają w dół; białe domki toną w sadach śliwkowych. Stare, śliczne kościoły panują nas miasteczkiem, stoją wysoko na wzniesieniach. Mimo tylu zniszczeń — kościoły te pełne są zabytków sztuki i pamiątek przeszłości.

A jeszcze wyżej .. wznoszą się nad Kazimierzem ruiny królewskiego zamku. Z ruin widać Wisłę, błękitną, rozlaną u naszych stóp, naznaczoną białymi plamkami żagielków. I zieloną smugę Wyżyny Małopolskiej za Wisłą, na której widnieją, jak klejnot z kości słoniowej, wysoko na górze, ruiny zamczyska Firlejów w Janowcu. I bliżej, Kazimierz Dolny, jego kościoły, śpichrze, domy, domki, ulice i sady. I za nim wzgórza Bochotnicy, gdzie są ruiny zameczku, w którym mieszkała Żydówka Esterka, kochanka króla Kazimierza.

Gdy się tak patrzy wokoło .. ma się przed sobą szmat polskiej historii. Czasy wielkości i potęgi — I czasy klęski i ruiny. Dawny blask po którym przyszły wielkie katastrofy — i nowe życie znów pogodne i szczęśliwe, które znów miała się w nowej katastrofie zawalić.

Tamten

W listach pisanych krwią

Jeńcy komunistyczni odmawiają powrotu do Korei Północnej

Ponad 15.000 jeńców wojennych północno-koreańskich, znajdujących się obecnie na wyspie Kojedo, w niewoli u aliantów, wystosowało do Zgromadzenia Republiki Południowo-Koreańskiej petycje, w których, na znak swej woli niewracania pod jarzmo komunistyczne, jeńcy ci podpisali się własną krwią. Obok podpisów jeńców znalazły się też podpisy 150 kobiet wziętych do niewoli..

Te petycje i listy zostaną przekazane delegacji Narodów Zjednoczonych w Pan-Mun-Jom, gdzie rokowania nadal są na martwym punkcie.

Na wyspie Kojedo przebywa komisja amerykańska, badająca stosunki w obozie jeńców w związku z porwaniem generała Dodd. Miejscowi oficerowie alianccy oburzają się, że odpowiedzialność za wypadki na wyspie Kojedo zwala się na nich, podczas gdy jeńcy komunistyczni, na wyraźny rozkaz rządu amerykańskiego, są tam traktowani w sposób skandalicznie uprzywilejowany, idący o wiele dalej niż nakazują przepisy konwencji genewskiej o ochronie jeńców. Rząd amerykański nakazał takie właśnie traktowanie jeńców, aby zamknąć usta możliwej propagandzie komunistycznej.

«Braterska współpraca» zamiast członkowstwa

Wolni dziennikarze w Brukseli

Po zakończeniu Kongresu Berlińskiego delegacja Federacji Wolnych Dziennikarzy oraz Polskiego Związku Dziennikarzy udała się do Brukseli, gdzie w dniach 4-9 maja br. odbywał się I-szy Kongres Dziennikarstwa Demokratycznego.

W delegacji wzięli udział pp.: Prezes IFFJ B. Wierzbiański i delegaci IFFJ, czeski dziennikarz J. Josten oraz Z. Nagórski Jr. z Nowego Yorku. Delegację Polską tworzyli pp.: T. Horko oraz Dr. L. Rubel — wiceprezesi Związku Dziennikarzy RP.

Obie delegacje zabiegały o otwarcie możliwości pośredniego członkostwa w Nowej Federacji Dziennikarzy (IFJ) dla narodowych i międzynarodowych dziennikarskich organizacyj uchodźczych. Stanowisko organizatorów Kongresu Brukselskiego w tej sprawie było początkowo niechętne. Wynikało ono z przyjęcia zasady, iż członkami IFJ mogą być tylko narodowe związki dziennikarskie, mające charakter zw. zawodowych. Jednak po przeprowadzeniu dyskusji wypracowana została formuła, na podstawie której ,,nawiązana będzie braterska współpraca ,,IFFJ z innymi pokrewnymi organizacjami. Komitet Wykonawczy IFJ został upoważniony do przeprowadzenia z Federacją Wolnych Dziennikarzy negocjacji w tej sprawie.

LA TARGETTE

Doroczne święto emigracji polskiej we Francji na wzgórzu Matki Boskiej Loretańskiej, obok miejscowości La Targette, gromadzi, jak zwykle wielutysięczne rzesze Polek i Polaków, którzy obcą złożyć hołd poległym Polakom w czasie pierwszej wojny światowej szczególnie zaś Bajończykom, kórzy w drodze do wolnej Polski walczyli z najazdem niemieckim już wtedy w ramach wojsk sojuszniczych.

Olbrzymie cmentarze wojenne na wzgórzach pod La Targette, gdzie leży ponad 80 tysięcy padłych w pierwszej wojnie światowej żołnierzy aliancklch, wywierają wstrząsające wrażenie na każdym, kto znajdzie się wśród tego morza grobów żołnierskich. Nad całą okolicą góruje wyniosła bazylika Matki Boskiej Loretańkiej, wystawiona pośród grobów po wojnie polo, aby w niej odprawiały się msze święte za dusze poległych. W tej bazylice, która dla całej Północy Francji, tak nękanej najazdami, stanowi jedno z miejsc najbardziej czczonych, znajduje się też w bocznym ołtarzu przepiękny ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej ofiarowany w czasach Polski Niepodległej przez Naród Polski Narodowi Francuskiemu.

Mało jest miejsc we Francji, gdzie by lepiej się czuło jak ogromne ofiary z życia ludzkiego poniosła Francja w czasie pierwszej wojny światowej niż w La Targette. Miliony młodych mężczyzn, którzy zginęli w latach 1914-1918, to są właśnie ci, których pracy i zdolności zabrakło Francji w okresie międzywojennym, i to właśnie odbiło się tak tragicznie na losach Europy.

Jak od wieków ,tak i na cmentarzu pod La Targette, krew polska zmieszała się z francuską w obronie wolności Europy i świata. Na okolicznych wzgórzach znajduje się, obok pomnika czeskiego, także osobny pomnik polskich żołnierzy, którzy w tych właśnie stronach padli na polu chwały. Przed tym pomnikiem pochylą się w dniu 18 maja br. sztandary Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, oraz innych organizacji społecznych. Polska walcząca znów o wolność i niepodległość na wolnej ziemi francuskiej przybędzie w osobach swych przedstawicieli, aby z ofiary i trudu poległych zaczerpnąć sił do dalszej walki.

W. N.

W IMIĘ PRAWDY

PRZECIEŻ JEDNAK POLACY ZDOBYLI MONTE - CASSINO

W tygodniku ilustrowanym ,,Paris Match'' w numerze 166 poświęconym życiu i czynom mianowanego marszalka Juin umieszczony jest krótki opis bitwy o Garigliano, gdzie między innemi napisano dosłownie: ,,Cassino depasse, tourne, ne signifie rien. La route de Rome etait libre''.

W imię prawdy twierdzenie powyższe należy sprostować, gdyż nie jest ono ścisłe. Otóż trochę faktów : Monte Cassino bylo zdobybte w dniu 18. maja 1944 i wtedy dopiero — a ścisle biorąc po zajęciu Piedimonte — droga do Rzymu byla otwarta.

Garigliano zdobyte zostało przez wojska francuskie znacznie później. Główna droga do Rzymu wiedzie nie przez Garigliano lecz przez Monte Cassino i Piedimonte. Rzecz zupelnie zrozumiała dla każdego, kto ma jakie takie pojęcie o rzemiośle wojennym, że Galigliano mogło być zdobyte dopiero wówczas gdy padlo Monte Cassino.

Następnie umieszczony jest widok Monte Cassino w czarnym obramowaniu, co na niewtajemniczonym sprawia wrażenie jak gdyby marsz. Juin zdobył klasztor M-te Cassino. Trzeba podkreślić bardzo usilnie, że Monte Cassino i Piedimonte zdobyte zostalo wyłącznie przez wojsko polskiego Drugiego Korpusu oraz fakt, że droga na Rzym stanęła otworem dopiero po zajęciu Monte Cassino i Piedimonte.

Trzeba to powiedzieć jasno i wyraźnie w imię tych, co tam walczyli i przede wszystkiem w imię tych setek poległych kolegów, którzy położyli swe życie w ofierze walcząc do upadłego o zdobycie Klasztoru, którego nie były w stanie zdobyć uprzednio w kilku po sobie następujących ofenzywach żadne wojska alianckie. Cmentarz na Monte-Cassino, gdzie spoczywają ich szczątki, jest tego najlepszym dowodem.

Tych parę uwag uważamy za stosowne napisać w imię prawdy, nie ujmując nic marszałkowi Juin, który wraz z korpusem francuskim walczył bardzo dzielnie zdobywając zasłużoną sławę dla siebie i wojska francuskiego i z pewnością był jednym z najlepszych wodzów w Wolnej Francji i wojsk sprzymierzonych w okresie ostatniej wojny.

Czy dziennikarz jest kłamcą czy krytykiem

Dyskusje w Międzynarodowym Instytucie Prasowym w Paryżu

Powstały niedawno Międzynarodowy Instytut Prasowy odbywa obecnie swe posiedzenia w Paryżu, które są bardzo interesujące i gromadzą wybitnych specjalistów ze świata dziennikarskiego. 15 maja odbyła się tam dyskusja między najlepszymi znawcami spraw rosyjskich spośród dziennikarzy wolnego świata. Anglik Crankshaw z londyńskiego ,,The Observer'' uważa, że wszystkie informacje pochodzące z Sowietów powinny być omawiane, a nie podawane w formie surowej. Dziennikarz Pierre z paryskiego ,,Le Monde'' kładzie nacisk na niedostateczne przygotowanie niektórych korespondentów agencyjnych w Moskwie, którzy nie znają języka rosyjskiego, ani mechanizmu społeczeństwa sowieckiego. P. Lasky z berlińskiego ,,Der Monat'' chciałby, aby każda informacja posiadała krótki komentarz historyczny i aby częściej wyzyskiwano w prasie zachodniej sprawozdania uchodźców z za żelaznej kurtyny, niesłusznie dotąd pomijane lub poddawane w wątpliwość. Wreszcie p. Kolarz z radia BBC w Londynie zwraca uwagę na to, że trzeba uwzględniać, obok prasy codziennej i radia sowieckiego, także prasę periodyczną, naukową, nawet powieści i zbiory poezji, ponieważ wszędzie tam znajduje się interesujący materiał.

Najciekawszą jednakże dyskusją była ta, która toczyła się między czterema uczonymi, wypowiadającymi przeważnie krytyczne uwagi o obecnej sztuce dziennikarskiej.

Historyk angielski Brogan surowo krytykował brak dokładności w przedstawieniu faktów przez prasę. ,,Nie mogę otworzyć dziennika — mówił uczony — żeby nie natrafić na jeden lub kilka błędów. Im dziennik jest większy, tym błędy są większe. Nazwiska, cyfry są często podawane fałszywie. Czytelnik, obdarzony zmysłem krytycznym, musi odnosić się niechętnie do dziennika, który jest niedbale redagowany.'

Filozof i pisarz amerykański Edman jest zdania, że dzienniki nie powinny dawać samych wiadomości, ale opatrywać je jak największą ilością wyjaśnień, tak aby czytelnik od razu mógł się zorientować w wypadkach.

Sławny polityk i historyk hiszpański Salvador de Madariaga oburzał się także na to, że dziennikarze nie dają nic od siebie w przygotowaniu wiadomości. Są tacy — mówił — którzy biorą do jednej ręki tekst a drugą ręką oddają do składania. Tymczasem dziennikarz powinien być autorem wiadomości, powinien ją nosić w sobie jakiś czas i krytycznie opracować. Zbyt wielka ilość młodych reporterów uważa ponadto, że mogą oni pisać o wszystkim i byle jak. Publiczność natomiast ma prawo wymagać, ażeby proza dziennikarska nie była pusta lecz pełna treści.

Jedynym obrońcą dziennikarzy był historyk i dyplomata szwajcarski Rappard, który ogromnie chwalił dziennikarzy za to, że pomimo trudnych warunków w jakich pracują i szybkości w pracy, potrafią dobrze wywiązywać się ze swego zadania. Jeśli w dziennikach są błędy — mówił dyplomata — to jest to rzeczą wybaczalną. Lekarz, który pracuje nad swą tezą doktorską przez trzy lata, nie unika jednak błędów w niej. często wykrywanych przez komisję egzaminnac. P. Rappard przyznaje natomiast, że niektóre dzienniki przesadzają i zniekształcają fakty codzienne dla znalezienia sensacji. Ale te dzienniki są nieliczne, p. Rappard ich nie czyta i wzywa swych słuchaczów, by czynili tak samo.

WYSTAWA OBRAZÓW FRANCUSKIEJ MALARKI

Między 24 maja a 7 czerwca wystawione będą w Domu Kombatanta w Paryżu, przy ul. Legendre 20, obrazy francuskiej malarki Mlle Anne-Marie Seguin.

Na wystawę tę składają się krajobrazy górskie z Francji, pejzaże korsykańskie i portugalskie, portugalskie, portrety dzieci i in.

Wymieniona artystka wystawiała uprzednio swe prace w Paryżu w Salonie Jesiennym oraz w wielu miastach prowincjalnych.

Vernissage odbędzie się w sobotę dnia 24 maja br. o godz. 16-ej.

NOTATKI Z LONDYNU

Zarząd Zjednoczenia

Zarząd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii wybrany na Kongresie odbytym w dniach 26 i 27 kwietnia 1952 r. na swym posiedzeniu plenarnym w dniu 7 maja br. ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — W. Borkowski, wiceprezesi — S. Lis, J. Płażak, M .Przedrzymirski; Sekretarz generalny — H. Moszczyński, Skarbnik — W. Krzakowski, Członkowie Zarządu — H. Archutowski, K. Głuchowski, M. Lang, S. Nobelski i W. Tułasiewicz.

Na tym samym posiedzeniu Zarząd Zjednoczenia dokonał podziału prac, obejmujących szeroki zakres działalności.

W miarę wykonywania ważniejszych zadań nałożonych przez Kongres Zjednoczenia i przepisy statutu — Zarząd będzie się starał informować społeczeństwo polskie za pośrednictwem prasy.

Zgon księcia Paleologue

Jak donoszą z Rzymu, książę Antoni Konstantyn Paleologue, ostatni potomek rodu Paleologów, który rządził w Konstantynopolu, umarł w Rzymie w wieku lat 84.

Urodzony w Phanar, ks. Paleologue był przez długie lata profesorem prawa rzymskiego na Uniwersytecie Paryskim.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

—ODZNACZENIE DR. A. RUSZKOWSKIEGO. Dr. A. Ruszkowski sek. generalny międzynarodowego biura filmowego, otrzymał krzyż komandorski św. Grzegorza za wybitne zasługi położone dla filmu katolickiego. Dziękując za odznaczenie, dr Ruszkowski oświadczył, że „wysokie odznaczenie papieskie złoży w hołdzie jako votum dziękczynne u stóp Matki Boskiej w Częstochowie w chwili szczęśliwego powrotu do wolnej i niepodległej Polski".

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI tak zw. KUL. liczy obecnie 3.509 studentów w tym 232 księży kończących specjalne studia wyższe. Ilość studntek kobiet studiujących wynosi 1.509. Prawie dwie trzecie studiują nauki humanistyczne. Mimi iż uniwersytet ten utrzymuje się wyłącznie z ofiar i zbiórek wśród ludności katalickiej składającej chętnie na ten cel poważne sumy ze swych nieraz bardzo nędznych zarobków, KUL udziela bardzo poważnej pomocy materialnej studiującej młodzieży, która nie może liczyć na państwowe stypendia. Ponad 1000 studentów otrzymuje od KUL-u stypendia na naukę a prawie co szósty student otrzymuje mieszkanie w bursach Uniwersytetu.

HOLENDERKA Pani Douves Schmidt pisząca pod pseudonimem Willy Corsari, wybit. powieściopisarka i autorka tłumaczonej na wiele języków powieści ,,Człowiek bez munduru'' przyjęła chrzest w kościele słynnego opactwa benedyktynów w Oosterhout. Jej ojcem chrzestnym był inny nawrócony znany pisarz holenderski Van Der Meer nawrócony pod wpływem pism pisarza francuskiego Leona Bloy.

—MARSZ. MONTGOMERY zawsze podczas swych wizyt służ. składa wizytę Papieżowi Piusowi XII. Ostatnia audiencja trwała prawie pół godziny.

— NA LIŚCIE KOMUNISTYCZNYCH KANDYDATÓW w nad. wyborach do rady miejskiej w Rzymie umieszcz. w nagłówku jeden z pałac. t.zw. senator. na Kapitołu. Z kop. pałacu usunięto jednak w tej fotografii jeden mały szczegół a mianowicie wieńczący kopułę — krzyż.

—TITOWSKA ,,BORBA'' wykorzystała w tym roku święta wielkanocne, aby przypomnieć obywatelom, że ich obowiązkiem jest zwalczanie wszelkiej religii ale przytem winni pamiętać, że metodą celową jest niezawsze prześladowanie. Trzeba ludzi — jak radzi BORBA — po prostu wychowywać zdała od religii i na każdym kroku wykazywać, że religijność jest objawem zacofania i przynależności do czasów prymitywnej głupoty i ignorancji. Rzecz znamienna, że przywódca lewego skrzydła brytyjskiej Labour Party p. Aneurin Bevan w swej niedawno wydanej książce p.t. „Zamiast strachu'' (In Place of Fear) na str. 35 mówi tak samo o religii jak Borba i co najdziwniejsze używa nawet takich samych słów.

— NIE BĘDZIE ROZWODÓW W BRAZYLII. Do konsytucji brazylijskiej usiłowano wprowadzić poprawkę dopuszczającą rozwody. Komisja wybrana przez parlament dla zbadania tej poprawki jednomyślnie ją odrzuciła. Samo określenie użyte w poprawce, że małżeństwo nie jest węzłem nierozerwalnym wywołało w całym kraju falę oburzenia.

— GŁOWĄ AUTOKEFALICZNEJ CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W CZECHACH reżim komunistyczny mianował Islewa Ferija obywatela sowieckiego, który piastuje obecnie godność prawosławnego metropolity Pragi. Ten czeski Rokossowskij w sutannie otrzymał oczywiście obywatelstwo czeskie wraz ze swoją nominacją. Zapewne będzie gorliwym rozbijaczem solidarności prześladowanych katolików czeskich.

— 25 TYSIĘCY HISZPANSKICH PROTESTANTÓW ma otrzymać szereg dalszych ułatwień — jak donosi z Madrytu bawiący tam pastor Kościoła Baptystów Paul Freed. Jego rokowania z min. spraw wewnętrznych Gonzalezem doprowadziły do obietnicy ze strony rządu otwarcia zamkniętych poprzednio 31 kościołów protestanckich i ułatwienia nawet małym grupom protestanckim odbywania wspólnych nabożeństw.

—ZAKAZ OTWARCIA SEMINARIUM DUCHOWNEGO Premier Niemiec wschodnich wydał zakaz otwarcia dla Niemiec wschodnich katolickiego seminarjum które miało powstać w sowieckiej strefie Berlina.

PRYMICJA 77-LETNIEGO KAPŁANA

Dr Bonfiglio Paolazzi z Trento, członek parlamentu wiedeńskiego za czasów monarchii austriackiej, otrzymał święcenia kapłańskie w wieku 77 lat. W parlamencie austriackim przyjaźnił się z obecnym premierem Włoch de Gasperi.

Życie organizacyjne

KOMUNIKAT C. Z. P.

W odpowiedzi na liczne zapytania Zarząd Główny CZP przypomina Zarządom KTM i wszystkich ogniw organizacyjnych, że zbiórkę na oświatę należy przeprowadzać na otrzymane z Centrali listy zbiórkowe. Jedynie listy, zaopatrzone pieczęcią CZP są ważne. Zbiórka trwa przez cały maj. Zebrane kwoty należy przesłać przekazem pocztowym (czerwonym) na rk CZP, adresując: Union Centrale des Polonais en France 54, rue Truffaut. Paris XVII c.c. 5165 34 Paris. Listy zbiórkowe zaś należy odesłać do Sekretariatu Generalnego CZP 103, rue Thiers a Lens (P de C). Ostateczny termin zbiórki upływa z dniem 15 czerwca.

Wierzymy, że wszystkie Zarządy dołożą wysiłku i starań, ażeby tegoroczna Zbiórka wypadła jak najlepiej i przyniósła wielkie wyniki, dzięki którym w nowym roku szkolnym moglibyśmy rozszerzyć sieć polskiego nauczania.

ZARZĄD GŁÓWNY CZP

ODCZYTY W T.G.S. „SOKÓŁ"

Tow. Gim. Sokół w Paryżu komunikuje, że w lokalu Tow., 7, rue Corneille, metro Odeon p. Stanisław Wardak będzie miał nostępujące odczyty :

1) Wtorek 20 maja, godz. 21.15 min. referat p. t. „Niemcy kannibale polskości", oraz skuteczna walka z tymi europejskimi kannibalami"

2) Sobota 24 maja, godz. 21

Z okazji :

a) 69 rocznicy śmierci Norwida.

b) 38 rocznicy bohaterskiej śmierci polskich Bajończyków na polach Pikardii.

c) 8 rocznicy bitwy o Monte Cassino.

Przemówienie okolicznościowe.

3) Wtorek 27 maja, godz. 21.15 min. pogadanka na temat : „Jak to kłamliwe i oszczercze" „Pilicum polonicum" lansowane przez pludrowskich autorów stało się dla nich samych — powrozem i... pętlą szubieniczną".

4) Sobota 31 maja, godz. 21, referat pt.: „Godny kontynuator Colberta Jean Monnet", czyli rozważania na temat ekonomicznych osiągnięć współczesnej Francji.

Nowy akademik

Ambasador André François - Poncet

Wybrany 15 maja do Akademii Francuskiej na fotel po ś. p. marsz. Petain, Andre Francois-Poncet urodził się 13 czerwca 1887 w Provins (Seine-et-Marne). Po ukończeniu w 1910 roku Ecole Normale Superieure złożył agregację z języka niemieckiego, oraz wykładał przez jakiś czas w liceum w Montpellier i w Szkole Politechnicznej. Od młodości zajmował się dziennikarstwem.

Zmobilizowany w 1914 roku jako porucznik 304 p. piech., służył w wojsku do wiosny 1916 i zdobył na froncie ,,Croix de guerre''. Przydzielony później do ambasady francuskiej w Bernie szwajcarskim oraz do misji ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych — bierze po wojnie udział w konferencji w Genui jako delegat rządu francuskiego oraz w okupacji Zagłębia Ruhry w 1923 w sztabie generała Degoutte.

W 1924 r., został wybrany po raz pierwszy deputowanym z VII-go okręgu w Paryżu, jako członek partii republikańsko - demokratycznej. Ponownie wybrany w 1928, był podsekretarzem stanu w gabinetach Poincarę'go i Brianda, a później w gabinetach Tardieu'go i Lavala. Od roku 1930 Francois-Poncet był jednym z delegatów francuskich do Ligi Narodów. W marcu 1932 został mianowany pierwszym powojennym ambasadorem francuskim w Berlinie. W październiku 1938 został mianowany ambasadorem przy Kwirynale, gdzie przebywał do chwili wypowiedzenia wojny przez Włochy Francji 10 czerwca 1940.

W czasie okupacji, Francois-Poncet był w opozycji do reżymu Vichy i mieszkał wraz z rodziną w La Tronche, przedmieściu Grenoble, tuż obok siedziby Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji. Tam też został aresztowany przez Gestapo w 1943 roku i wywieziony do Niemiec, gdzie uwolnili go dopiero alianci w maju 1945.

Po wojnie, Francois-Poncet wrócił do dziennikarstwa w „Le Figaro" paryskim, a od czerwca 1949 jest wysokim komisarzem Republiki Francuskiej w Niemczech zachodnich.

Nowy akademik ogłosił w młodości książkę o Goethem oraz o dążeniach młodzieży niemieckiej. Znaczny rozgłos zdobyły sobie jego dwie książki „Uwagi umiarkowanego republikanina" (1925) i „Wspomnienia z ambasady" (1950).

Ambasador Francois-Poncet, znany przyjaciel Polaków, jest „grand officier" Legii Honorowej, wiceprezesem Czerwonego Krzyża francuskiego i prezesem stałej komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Fotel, na którym zasiądzie amb. Francois-Poncet w Akademii Francuskiej, był niegdyś fotelem marsz. de Villars w 1714 roku, za Ludwika XIV, później w 1860 r. Ojca Lacordaire, Dominikanina, słynnego kaznodziei z Notre-Dame, a w 20 wieku — marszałka Ferdynanda Focha, zwycięzcy w pierwszej wojnie światowej, po jego zaś śmierci — marszałka Filipa Petain.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ

7)

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! — A toż pan naśmiewa się ze starego?

— Wcale nie.. chciałem tylko zapytać — No, panie Juchniewicz, do jutra. Wezmę pen projekt pod rozwagę.

Projekt nie był tyczasem udatny, jednak dowodził, że, skoro zdarza się odrazu kupiec, znaleźć się mogą wkrótce inni, odpowiedniejsi. Ale gdzie ich szukać i z czyją pomocą? Juchniewicz nie wydał się Kotowiczowi pomocnikiem pewnym; że zarządza Turowiczami od wielu lat, to jeszcze nie dowód samozaparcia. — Z natury czynny i przedsiębiorczy Edward czuł się obecnie bezradnym z powodu choroby duszy i wobec nieznajomej sfery działania, która mu się wydawała wstrętną próżnią. A bezradność pogorszała jeszcze rozstrój jego nerwów i sumienia.

— Zeby jacy ludzie przyjaźni w pobliżu — dumał — ale gdzie mam takich w ogóle po świecie? — Dla moich towarzyszy klubowych, paryskich, a nawet warszawskich, cóżem wart bez pieniędzy? — Tak — z moich szumnych lat pozostali mi tylko: przyjaciółka (!) Teo i przyjaciel (?) Kamil — —

Zamyślił się nad tym remanentem życia, od którego boleśnie się oderwał, życia upragnionego, czy przeklętego? — już sam dobrze nie wiedział. Zestawienie jednak wydało mu się ubliżającem dla pani Teofili:

Bądź co bądź, Teo jest kobietą w wielkim stylu — a Kamil?? — —

Werda stawał się tu z dnia na dzień mniej potrzebnym, bo nawet tracił wiele ze swych zalet towarzyskich bez podniety gwaru, zbytku i uczty, których tu zupełnie brakowało. Już parę razy zdybał go Edward śpiącego w dzień na jakimś meblu, nad otwartą książką. Potem skarżył się na bezsenność w nocy, wstawał późno, lub o świcie — stracił równowagę przyzwyczajeń. Chociaż wiele mówił o swej namiętności myśliwskiej, nie wybrał się tu ani razu do lasu ze strzelbą, bo rozumiał tylko liczne i wystawne łowy, na których punktem kulminacyjnym bywa śniadanie leśne z damami. Po prostu Kamil nudził się na potęgę w Turowiczach, a Edward czując, że kompan tylko przez poświęcenie tu z nim przyjechał, myślał już o sposobie gładkiego pozbycia się tej ofiary. Ale gładszy ponad wszystko Kamil sam ułatwił porozumienie.

Pewnego poranka zjawił się bardzo wcześnie do sypialni Edwarda.

— Cóż to? — już ubrany? — I mina jakaś promienna?...

— Ja tak zawsze, Edeczku, kiedym zdrów — odrzekł Kamil, obciągając wyłogi marynarki. — A dzisiaj zdrów się czuję, bo spałem dobrze. I miałem zabawny sen — —

— Wierzysz we sny?

— Niekoniecznie. Ale we śnie przychodzą mi pomysły: miewam sny genialne. Posłuchaj — — Siedzimy sobie we dwóch z tobą niby tutaj, na Polesiu, jednak w jakiejś knajpie...

— To mniej prawdopodobne — wtrącił Edward ironicznie — dalej zaś już wiem: „mnóstwo światła, Cygany rżną, buteleczka"...

— Nie zgadłeś — przerwał Kamil — właśnie było trochę ciemno, żadnych Cyganów, no — buteleczka naturalnie. — Wtem wchodzi do naszego gabinetu — był taki gabinet — dama w ubraniu podróżnym — Ona!

— Co za ona? Teo?

— Któżby inny? — Tylko widzisz, najmilszy, — to nie była właściwie ona, ale jakby jej cień, jej dusza dopraszająca się o przyjęcie — tak, jak to we snach: ona i nie ona.

— I cóż dalej?

— Nic dalej. Ale stąd pomysł genialny!

— Bardzom ciekaw — rzekł Edward kwaśno, niezadowolony z opowiadania, po którym obiecywał sobie przynajmniej coś dowcipnego.

— Rzecz tak: ty Edeczku, zostajesz w Turowiczach, obmyślasz, przygotowujesz — o!

— Co mam przygotować?

— Poczekaj. — Ja zaś wyjeżdżam stąd i sypię prosto... do niej, do pani Teo. —

— Podział pracy bardzo dla ciebie wygodny — parsknął Edward prawie pogardliwie.

— Kiedy mi nie dajesz dokończyć, najmilszy! — Ja też popracuję, i to dla ciebie. Dowiodę pani Teofili, że nikt jej nie kochał i kochać nie będzie, jak ty — bo to i prawda, Edziu —napomknę, że takie uczucie nakłada pewne obowiązki — o! I za dwa, trzy tygodnie przywiozę ją z mężem — którego gubimy gdzieś po drodze — tutaj, do Turowicz!

— Głupstwo! — zawołał porywczo Edward.

— A ja się zakładam z tobą, że tak będzie.

— Spróbój — dam ci za to... no, zakładam się z tobą o... trzy tysiące rubli.

— Trzymam! — — A tymczasem daj mi trzysta a conto — co?

— A conto?... czego?

— Bo wygram zakład napewno.

Edward zajrzał w oczy Kamilowi, który śmiał się wesoło, prawie poczciwie.

— Mój Edeczku drogi! Znam twoje serce, pamiętam, ilem ci winien... Poczekaj — ilem ja ci winien naprawdę?

— Ach, nie będziemy się teraz rachowali.

— Więc zgoda? — błysnął Kamil oczyma.

— Jak na co. Na twoje poselstwo nie mogę się zgodzić, bo to żart. A pożyczyłbym ci chętnie, tylko muszę się rozmówić najprzód z Juchniewiczem, bo teraz każda setka tak mi trudna do zdobycia, jak dawniej tysiące...

— Jeżeli jednak będzie można...

— No dobrze, jeżeli... Ale jedź sobie do niej, tylko nie ode mnie — pamiętaj, Kamilu!

— Naturalnie! — odrzekł Werda z nagłą powagą człowieka bez zarzutu — znajdę się tam przypadkiem. Ponieważ bywam wszędzie i przyzwyczaiłem ludzi do mego widoku, nikt się nie zdziwi. I pod dobry jej humor wystrzelę z takim projektem. Ręczę ci, że dobrze zostanę przyjęty.

Edward wzruszył ramionami, opędzał się od przypuszczenia możliwości, ale już wchodził w szczegóły przedsięwzięcia:

— Inna kobieta dałaby się na to namówić, ale ona! — może dla kogo innego? — Zresztą, gdyby jej to do głowy strzeliło, wyobraź sobie, coby ona tu robiła! Na co ją zapraszać? na te śmiertelne nudy?

— Co za nudy, Edeczku? — willegiatura oryginalna, pełna świeżości i niespodzianek.

— Jak na przykład brak wszelkich gabinetów toaletowych — domówił szyderczo Edward.

— Można urządzić — napomknął Kamil dyskretnie. — A te wędrówki po lesie, albo na wodzie, albo konno... Ja ci mówię, że taka wyrafinowana kobieta może się czuć rozkosznie w pierwotności — tak, jak przesycony człowiek smakuje nagle bosko prosta wódka...

— Ładne porównanie!

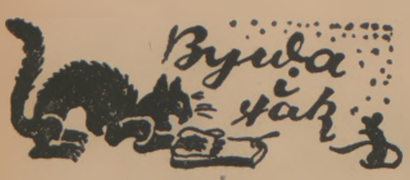
— Ja tam z poezją na bakier, ale znam kobiety i znam panią Teofilę. Ona szuka rzeczy niebywałych. Czy to nie oryginalne, po hałasie kasynowym, taka sielanka? Miłość w puszczy!

— Bardzo oryginalne, tylko nie w jej stylu. Ona tego nie wymyśli.

— Podsuniemy jej. — Ty jej nie doceniasz, Edziu; kochasz ją i masz o niej opinię... no, krótko mówiąc... — pod psem.

— To właśnie dramat! — westchnął szczerze Kotowicz.

(Dalszy ciąg nastąpi)



MIKROBY

Tyle się naczytałem w „Słowie" o chorobach, mikrobach i różnych na nie sposobach, że aż mi się to przyśniło.

Śniło mi się, że byłem w naszej drukarni. Piękna to drukarnia: duża, nowoczesna. A że brak w niej polskich czcionek to trudno. Nie można za wiele wymagać. Przecież jesteśmy nie w Warszawie lecz w Paryżu.

A więc byłem w drukarni. I nagle z linotypów, z kaszt zaczęło się wysypywać mrowie drobnych żyjątek. Tysiące, dziesiątki tysięcy, miliony. Wiadomo — mikroby. Ale nie te znane w bakteriologii. Całkiem inne. Rozeznałem je bez chwili wahania: były to straszliwe bakterie typu „streptococus graphicus" w popularnym języku zwane chochlikami drukarskimi a przez zdenerwowanych redaktorów „bykami".

Słyszałem poprostu szelest tego milionowego mrowia.

I oto nagle stało się coś jeszcze straszniejszego. Mikroby zaczęły rosnąć, rosnąć, aż rozsadziły mury pięknej nowoczesnej drukarni i zamienione w tabun rozszalałych słoni, pognały w świat. Na jednym siedział, na oklep, nasz sympatyczny metrampaż Anglik, który znakomicie mówi po francusku, dobrze po rosyjsku a po polsku też rozumie. Na drugim jego pomocnik, który jako Rosjanin nie mówi po angielsku, na trzecim dobroduszny linotypista Bułgar, na czwartym...

A nad tym wszystkim unosił się w helikopterze w postaci wentylatora (od wczoraj funkcjonuje) sam dyrektor drukarni powiewając transparentem: „Gwarantujemy"! Przed tym tabunem zaś w nadludzkim wysiłku uciekali wszyscy redaktorzy a na samym końcu umęczony redaktor techniczny i upadająca z trudu korektorka.

Zlany potem (tak zwykle kończą się sny) obudziłem się. Na nocnym stoliku leżał przedwczorajszy numer „Słowa". U samej góry, zaraz pod tytułem, królowała z godnością data: „piątek 16 maja, 1925 roku".

Odetchnąłem. A więc to wszystko sen. Jestem wszak w latach mej chłopięcej młodości. Nie było drugiej wojny światowej, Jałty, emigracyjnych rozkoszy i mikrobów-chochlików na stronach „Słowa".

Jak to dobrze, że to był tylko sen. Odetchnąłem.

PIK

NOWA SYNAGOGA W STUTTGARCIE

Na miejscu dawnej świątyni, spalonej 10 listopada 1938 przez hitlerowców, została wybudowana w Stuttgarcie nowa synagoga. Przedstawiciele rządu, stowarzyszeń Żydów niemieckich i konsulatu amerykańskiego byli obecni na uroczystości inauguracyjnej.

Zatarg w przemyśle naftowym w Ameryce trwa

Przedstawiciele związków robotniczych wyrazili zgodę (na wyraźną interwencję urzędu stabilizacji zarobków) na podwyżkę 15 procent.

Zapewne upłynie jeszcze parę dni zanim strajk zostanie zakończony i z nim produkcja normalnie się rozpocznie, ponieważ trzeba wypracować szczegóły nowej umowy pomiędzy towarzystwami naftowymi a związkami robotniczymi, co nie jest wcale taką sprawą prostą.

B. Chafer, wice-przewodniczący największego związku robotników oświadczył, że wydał polecenie wszystkim komitetom lokalnym pertraktującym z przedstawicielami towarzystw naftowych, by zawierali umowy na podstawie uzgodnionych procentów podwyżki płac. Biorąc pod uwagę, że towarzystwa naftowe nie będą chciały zawrzeć umowy generalnej, potrzeba pewnego czasu, by sprawy te rozwiązać.

Wice-przewodniczący podkreślił z drugiej strony bardzo usilnie, że związki robotnicze zgodziły się na 15 proc. podwyżki płac za namową urzędu stabilizacji zarobków i że gdyby związki zawodowe mogły swobodnie powziąć decyzję, nie zgodziłyby się prawdopodobnie na 15 proc. lecz zażądałyby więcej.

Według informacji nadeszłych z Londynu straty poniesione w związku ze strajkiem naftowym w Ameryce są 4 i pół raza większe niż te które spowodowane zostały zamknięciem rafinerii w Abadanie.

Informacje te wskazują na to, że praktycznie biorąc, 50 proc. zapotrzebowania światowego dotyczącego paliwa lotniczego dostarczają Stany Zjednoczone.

Toteż nawet w wypadku, gdyby strajk zakończył się natychmiast, odczuwać się będzie brak lekkiego paliwa.

Dwa nowe bombowce odrzutowe

Amerykańskie lotnictwo wojskowe ujawnia obecnie pewne szczegóły dotyczące dwóch nowych największych typów bombówców: B-52 i B-60, które odbyły niedawno loty próbne Obydwa te samoloty poruszają się przy pomocy ośmiu aparatów odrzutowych. Typ B-60 (długości 52 m. 11) jest udoskonaleniem typu B-36, największego jak dotychczas bombowca amerykańskiego. Typ B-52 (długości 49 m 37) wzorowany jest na typie B-47, najszybszym bombowcu świata.

Władze wojskowe lotnicze informują też, że produkcja B-52 będzie powierzona fabryce Boeing w Seattle.

Pianistka - dyskobolka

KONCERT PUBLICZNY MICHELINE OSTERMEYER

W środę, w sali Gaveau w Paryżu, mistrzyni Francji w rzucie dyskiem i kulą, Micheline Ostermeyer, wystąpiła z koncertem fortepianowym.

Wraz z orkiestrą Ensemble Orchestral de Paris, pod batutą Rene-Pierre Chouteau, Ostermeyer wykonała przy fortepianie Wariacje Symfoniczne Francka i Concerto Czajkowskiego.

Micheline Ostermeyer, która była mistrzynią olimpijską w rzucie dyskiem na ostatniej olimpiadzie w 1948 r. w Londynie, pokazała licznie zebranej publiczności, że jest nie tylko mistrzynią w sporcie. Wykonania Wariacji jak i Concerto udowodniły, że i na estradzie odnosić ona będzie niejeden sukces.

Specjalnie w Wariacjacn Francka na orkietrę i fortepian, dała ona dowód, że umie oddać ze szczególnym wyczuciem trudną muzykę tego wielkiego kompozytora francuskiego.

Micheline Ostermeyer, bardzo gorąco oklaskiwana, do swoich zwycięstw odniesionych na stadionach dodała jeszcze jedno zwycięstwo uzyskane w niemniej trudnej dziedzinie.

Prócz dwóch wymienionych wyżej koncertów orkiestra paryska, złożona z młodych muzyków w ilości 80 osób, wykonała uwerturę „Lenora" Beethovena i „Ognistego Ptaka" Strawińskiego.

M. J.

PRASTARE ZAGADNIENIE

Mąż a żona w pożyciu domowym

Popularny dziennik paryski „Paris-Presse", w jednym z ostatnich numerów zajmuje się w ciekawej i żywej formie zagadnieniem wzajemnego stosunku do siebie mężczyn i kobiet.

Oczywiście wywodów tych nie należy brać zbyt serio, celem ich bowiem jest zwrócenie uwagi na to obszerne zagadnienie i pobudzenie czytelników do przemyślenia bolączek ze sprawą związanych. Rozpisano specjalną ankietę, która dała następujące wyniki:

Gdy mąż czuje się nieszczęśliwy, zazwyczaj przyczyną tego faktu jest żona. Z drugiej zaś strony, żona udowodnić usiłuje niezbicie, że przyczyną jej nieszczęścia jest właśnie mąż.

Główną przyczyną niedobrych stosunków pomiędzy mężem a żoną jest, w oczach żony, samolubstwo męża. 36 kobiet na 100 uważa, że taka opinia jest trafna. Alkohol jest przyczyną nieszczęścia żony w 10 procentach, obojętność w 6 proc., zazdrość w 6 proc., lenistwo w 2 procentach, brak zdrowego rozsądku w jednym procencie i skąpstwo w jednym procencie.

Jedną z dalszych przyczyn niezadowolenia żon jest karciarstwo i pobyt z kolegami w kawiarni lub restauracji wtedy, gdy żona pozostaje sama w domu.

Lecz zastanówmy się nad odwrotną stroną medalu: co zarzucają mężczyźni kobietom? 22 procent mężczyzn uważa, że ich żona jest nieznośna, zbyt gadatliwa i plotkarka, — że kłamie i jest nerwowa. 11 procent oskarża je o zbytnią kokieterię, 6 proc. o niewierność, 5 proc. że są zazdrosne, 6 proc. — o brak utrzymywania należytego porządku w domu i wreszcie 5 procent — o rozrzutność.

28 procent kobiet przyznaje mężczyznom rację, że są nieznośne, gadatliwe i nerwowe — 16 proc, że są zalotne i 7 proc., że są zazdrosne lecz nie zgadzają się z tym, by było aż tyle rozrzutnych i nieumiejących utrzymać porządku w domu.

Jak więc wobec tych wypowiedzi zachować zgodę i szczęście we wspólnym pożyciu? Odpowiedź jest bardzo prosta: nie wierzcie ani jednym wypowiedziom, ani drugim.

Francja, na szczęście, należy do tych krajów, gdzie wzajemne zrozumienie się we wspólnym pożyciu jest stosunkowo dobre.

Po stosunkowo wysokiej liczbie rozwodów, jakie miały miejsce tuż po wojnie, liczba ta zmniejszyła się znacznie i utrzymuje się prawie na poziomie przedwojennym i wynosi około 25 tys. w stosunku rocznym.

Oto cyfry: w roku 1952 było ich 33.375, w 1951 — 35.142, w r. 1950 — 37.620, w r. 1949 — 39.502, w r. 1948 — 47.015 i w r. 1947 — 51.513.

Cyfry te są najlepszym dowodem, że rzeczy wracają do normy przedwojennej.



DROBIAZGI W PIŁCE NOŻNEJ

Valenciennes, gdzie już grają Zboralski, Marzewski Izydorczyk Błaszczyk, Pazur i Witkowski, chciało by pozyskać na następny sezon piłkarski Piątka z Lille.

Lille interesuje się graczami-amatorami : Wierzołkiem i Misiakiem.

St-Etienne, gdzie w roku bieżącym nie było żadnego gracza pochodzenia polskiego, interesuje się amatorem Grobarczykiem.

Mówi się, że Głowacki z Troyes może w następnym sezonie grać albo w Reims, albo w Stadzie paryskim.

Na mecz między drużyną reprezentacyjną lotnictwa belgijskiego z drużyną lotnictwa francuskiego w piłce nożnej, który odbył się w niedzielę w Mont-de-Marsan, do drużyny francuskiej zostali wyznaczeni między innymi Pazur z Valenciennes i Łukawczyk z Dechies.

Na mecz między armią brytyjską i armią francuską w piłce nożnej, który odbył się również w niedzielę w Dieppe, zostali wyznaczeni jako gracze rezerwowi m. i. Piątek z Lille i Burda z Metzu.

W Brukseli, przy 20 tys. publiczności, londyński Arsenal został pokonany w stosunku 0-1 przez Anderlecht.

W Leodium Rapid wiedeński pokonał Milano 2-1.

W Tuluzie, przy świetle reflektorów, Reims wygrał z gospodarzami 2-0.

W Duseldorfie 50 tys. widzów oglądało zwycięstwo drużyny niemieckiej nad amatorską drużyną Wielkiej Brytanii 2-1.

W Zurichu, Arsenal pokonał drużynę Grasshoppers 5-2.

W Wiedniu tamtejsza drużyna Austria pokonała Liverpool 2-0.

W Montrealu, Manchester United pokonał drużynę lokalną 10-0.

W Dortmundzie, Edinburg pokonał Borussię 2-1.

Z POLSKI

W drugim meczu w piłkę nożną, rozegranym we wtorek na stadionie Dynama w Moskwie, reprezentacyjna drużyna Moskwy pokonała Polskę 2-1. Przypominamy, że w pierwszym meczu, w niedzielę, wygrali Polacy 1-0.

W szermiercie, w meczu na szpady i florety, reprezentacja Rumunii pokonała reprezentację Polski 10-6.

DO KLUBÓW SPORTOWYCH WE FRANCJI

UWAGA / Polskie kluby piłkarskie we Francji proszone są o przysyłanie swoich komunikatów na adres redakcji.

Polska drużyna piłkarska w Anglii obolałaby rozegrać mecz towarzyski na swoim boisku z polską drużyną piłkarską z Francji.

Mecz odbył by się w miesiącu sierpniu. O bliższe informacje prosimy pisać do kroniki sportowej do redakcji.

BOMBY PROPAGANDY A BOMBY NAPALMOWE

Podczas debaty w Izbie Gmin poseł socjalistyczny HuGHES b. długo rozwodził się nad okropnościami spowodowanymi przez użycie bomb napalmowych i domagał się od rządu, by wydał zakaz stosowania tej bomby.

Poseł Hughes podkreślił w swoim przemówieniu, że przy pomocy tej bomby, niewłaściwie użytej, spalono całe wsie, oraz że palono żywych ludzi.

Odpowiedział mu natychmiadt podsekretarz stanu obrony narodowej, który oświadczył kategorycznie, że wypowiedzi posła Hughes'a nie polegają na prawdzie, i że lwia część opisów, które się ukazały w prasie, jest niezwykle przesadzona i wyolbrzymiona. Bomba jest używana jako broń taktyczna, przeciw składnicom zaopatrzenia nieprzyjacielskiego, przeciw czołgom i transportom oraz przeciw koncentracjom wojsk.

Lord Ismay o pokoju i wojnie

Sekretarz generalny koalicji atlantyckiej (NATO) lors Ismay, wygłosił przemówienie w Międzynarodowym Instytucie Prasowym o stosunku koalicji atlantyckiej do zagadnienia pokoju i wojny. Po stwierdzeniu, że przedwojenna Liga Narodów nie spełniła swego zdania, a zasada bezpieczeństwa zbiorowego stała się słowem tylko pozbawionym treści, lord Ismay podkreślił, że oryginalność Paktu Atlantyckiego polega na stałym porozumiewaniu się jego członków dla wspólnej obrony. Na wypadek agresji zbrojnej świat wolny będzie już broniony, ponieważ umiał w odpowiednim czasie ponieść koniecznie dla tego celu ofiary. Są wszakże duże szanse, że właśnie dzięki Paktowi Atlantyckiemu taka agresja nie nastąpi.

Świat wolny uzbraja się tylko w celach obronnych i nie zamierza nikogo atakować. Przywódcy narodów wolnych mają jednak nadzieję, że po dwu lub trzech latach świat dojdzie do okresu prawdziwego pokoju.

Gdy jeden z dziennikarzy zapytał generalnego sekretarza NATO, co sądzi o rzekomym raporcie adm. Fechtelera, lord Ismay zapewnił, że raport ten fałszywy i że żaden wojskowy nie mógłby wyrażać poglądów tak nierozsądnych jak te, które ogłosił „Le Monde".



DOWCIPY Z BRODĄ

ŚREDNIO

Spotykają się przyjaciele na ulicy w Warszawie.

— Jak się masz?

— Średnio...

— Co to znaczy średnio?

— Gorzej niż wczoraj, ale lepiej niż jutro. Per saldo więc mam się średnio.

NIEPRZECIĘTNA KOBIETA

Żona: — Czytam właśnie, że przeciętny człowiek wypowiada w ciągu dnia dziesięć tysięcy słów...

Mąż: — Widzisz! — ja zawsze mam rację, kiedy mówię, że jesteś nieprzeciętną kobietą.

WĄTPLIWOŚĆ

Pewien fabrykant o wybuchowym temperamencie nie może porozumieć się ze swoim buchalterem.

— Albo ja jestem wariatem albo pan/ — krzyczy w pewnym momencie na buchaltera.

— Chyba nie zatrudniałby pan zwariowanego buchaltera — odpowiada na to spokojnie tamten.

ROZMIARY LUDOWEJ DEMOKRACJI

Nauczyciel : Jak wielka jest nasza demokracja ludowa ?

Uczeń : 162 centymetry.

Nauczyniel : Co za bzdury pleciesz!

Uczeń : Bo od podłogi do ust ojca jest 162 centymetry, a ojciec co wieczór, gdy przychodzi do domu, przykłada rękę do ust i powiada, że aż dotąd ma już tej demokracji ludowej.

NIE STARCZYŁO

Pociąg staje. Z okna wagonu wychyla się jakiś mężczyzna i woła :

— Chłopiec !

Podbiega zadyszany malec.

— Masz tu 10 złotych, przynieś mi parę kiełbasek, ale żywo ! Jedną możesz wziąć sobie za fatygę.

Po chwili malec wraca :

— Przyniosłem resztę z 10 złotych. W bufecie była tylko jedna kiełbasa, więc dla pana nie starczyło...

NOWAKOWSKI

Żona budzi się rano i tak powiada do męża :

— Miałam dziś straszny sen... Śniło mi się, że goni mnie Nowakowski, a gdy nie mogłam już uciekać — zepchnął mnie do rzeki...

— Nowakowski ?... A kto to jest ? — dziwi się mąż.

— Ty nie możesz go znać, przecież poznałam go we śnie.

Kanał wybudowany rękami niewolników

„Komsomolskaja Prawda" umieściła 13 maja mapę ilustrującą ostateczną trasę wielkiej drogi rzecznej, łączącej Morze Białe z Morzem Czarnym. Radio moskiewskie podało na ten temat następujące szczegóły.

Trasa bierze swój początek w Bielomorsku, następnie po przez kanał Stalina wpada do jezior Karelskich, biegnie kanałem Maria, przez rejon Wołogdy, przez „morze" Rybińska, przez „morze" Moskwy kanałem Moskiewskim, by wreszcie wpaść do Wołgi. Przechodzi koło miast Gorkij, Kazań, Kujbyszew, Stalingrad, kanałem Wołga—Don, Donem dochodzi do Rostowa — nad — Donem i ostatecznie dosięga Morza Czarnego.

Już w tym roku zostanie zorganizowany regularny ruch statków, poruszanych motorem Diesla, pomiędzy portami Moskwy i Rostowa.

WYPADKI DNIA

ŚLEDZTWO W SPRAWIE SAMOBÓJSTWA

Prokurator wdrożył docnodzenie w sprawie tajemniczego samobójstwa M. Leblanc, którego znaleziono powieszonego w swoim mieszkaniu. Pierwsze dochodzenia ustaliły, że wymieniony popełnił samobójstwo i wydano pozwolenie pochowania go. Później jednak policja zebrała poszlaki i obecnie zarządzono sekcję zwłok celem ustalenia, czy popełnił on samobójstwo, czy też został zamordowany.

WYRODNA MATKA

Sąd w Tulle skazał na 15 miesięcy więzienia Joanne Plas za to, że znęcała się nad swoimi córkami, w wieku 4 i 6 lat.

Biła ona dzieci pięścią, kijem i kopała je i zamykała je na przeciąg kilku godzin w piwnicy lub ustępie. Pewnego razu wyrzuciła starszą córkę, wieczorem w okresie zimowym, na całą noc na podwórze, bez obuwia i ubrana tylko w nocnej koszulce.

Ojciec, który nie sprzeciwiał się wybrykom żony, został skazany na 3 miesiące więzienia.

STUDENT ZASĄDZONY ZA SZPIEGOSTWO

Amerykański trybunał wojskowy w Berlinie zasądził niejakiego Andrzeja Schroedera, obywatela niemieckiego, na 13 lat więzienia, za szpiegostwo na rzecz obcego państwa.

Schroeder, stosownie do instrukcji oficera NKWD, wstąpił na służbę amerykańską i prowadził robotę szpiegowską, na szkodę armii amerykańskiej.

ZABÓJSTWO ŻONY

Sąd przysięgłych okręgu Pas de Calais skazał na 15 lat ciężkich robót E. Evrard, który, 18 lipca 1949, zamordował swą żonę podrzynając jej gardło.

W czasie dokonania zbrodni policja nie podejrzewała męża. Dopiero po dwóch latach córka zabójcy, po kłótni z ojcem, zameldowała policji o fakcie. Zabójca przyznał się do winy.

SKAZANIE KAPRALA

Trybunał wojskowy w Paryżu skazał kaprala J. Abramezi, na 3 lata więzienia za działalność przeciwko wojsku. Wymieniony został oskarżony o to, że swoich kolegów namawiał do dezercji, namiętnie krytykował regulamin wojskowy i nawoływał do stworzenia organizacji wśród oficerów i żołnierzy.

KRYMINALISTA PRZYZNAJE SIĘ DO WŁAMAŃ

Zawodowy kryminalista, E. Collard, który uciekł 15 lipca 1951 r. z więzienia w Clermont i później został zaaresztowany, przyznał się policji w Lyonie do szeregu włamań i kradzieży, oraz do podrabiania pieczęci, za pomocą których wyrabiał sobie fałszywe dokumenty. Rozprawa odbędzie się niebawem.

WYBUCH MINY

Dn. 14 maja po południu, w kopalni żwiru w Mellechet, robotnik R. Groizon, mieszkający w St. Jean-de-Vaux, został przysypany piaskiem w skutek przedwczesnej eksplozji materiału wybuchowego.

WCIĄŻ WYSPA KOJE

Nowy dowódca wojsk alianckich na Korei gen. Clark ogłosił komunikat, że wypadki w obozie jeńców na wyspie Koje i porwanie generała Dood były starannie przygotowane przez komunistów oddawna, aby skomplikować rokowania w Pan-Mun-Jom. Generał Colson, zdaniem naczelnego dowódcy, wymienił noty z jeńcami komunistycznymi pod wpływem szantażu, wykonywanego przez komunistów wskutek zatrzymania gen. Dodda. W notach tych gen. Colson omawiał oskarżenia komunistów co do stosunków na wyspie Koje, oparte na czystych fałszach.

W Kongresie Stanów Zjednoczonych zgłoszono dwie interpelacje co do wypadków związanych z porwaniem generała Dodd.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Kolumb był korsarzem

W archiwum węgierskiej akademii Nauk znaleziono szereg dokumentów, pochodzenia weneckiego, odnoszących się do Krzysztofa Kolumba i jego rodziny. Z dokumentów wynika, że Kolumb był korsarzem w służbie francuskiej. W czasie jednej z wypraw zajął 3 statki weneckie, co spowodowało dłuższą korespondencję weneckiej Signorii z królem francuskim. W listach tych stale wymieniany jest Cristoforo Colombo jako „pirat".

Dziadek Krzysztofa Kolumba był również korsarzem, który m. in. koło Messyny napadł w r. 1411 na weneckie statki handlowe. Jedna z not wymienia ojca odkrywcy Ameryki, Diego Colombo, jako „wiceadmirała". Rodzina Kolumba pochodziła nie z Genui, lecz z Majorki.

Wśród dokumentów znaleziono także mapę świata z r. 1474. Na mapie tej najbardziej zachodnim punktem ówczesnego świata była jedna z wysp Azorskich, nosząca nazwę „Cholombi".

Herb brytyjski

Godło państwowe „Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii" składa się z tarczy o czterech polach. W pierwszym i czwartym czerwonym polu znajdują się trzy złote lamparty, wyobrażające Anglię. W drugim złotym polu czerwony lew, otoczony wąskim, czerwonym, na skraju upiększonym czerwonymi liniami, obramowaniu, przedstawia Szkocję. W trzecim, błękitnym polu złota harfa Dawida ze złotymi strunami, uzmysławia Irlandię. Na hełmie herbu osadzona jest królewska korona Anglii ze złotymi lwami. Tarczę otacza błękitna wstęga Orderu Podwiązki z jej hasłem „Honny soit qui mal y pense". — Niech się wstydzi, kto źle o tym myśli. Nad godłem leżą dwie gałązki, łączące w sobie angielską różę, szkocki oset i irlandzką koniczynę, otoczone dewizą Korony „Dieu et mon Droit" — „Bóg i moje prawo". Tarczę herbową trzymają lew w koronie i jednorożec.

Sokoły, sprzymierzeńcy lotników

Statystycy lotnictwa stwierdzają, że drobne ptactwo uwijające się nad lotniskami, spowodowało wskutek zetknięcia się z lądującymi aparatami, 17 katastrof lotniczych w ciągu 1948 r. Fachowcy nie znaleźli żadnego sposobu na usunięcie tej skrzydlatej przeszkody z dróg lądujących samolotów, z wyjątkiem... sokołów.

Ktoś zaobserwował, że wystarczy samo pojawienie się w danym miejscu sokoła, aby na okres paru godzin zniknęło drobne ptactwo. Ta obserwacja skłoniła obsługę lotnisk w Szkocji gdzie ptaki w ub. roku spowodowały wyjątkowo dużą liczbę bo 13 nieszczęśliwych wypadków, do przeprowadzenia doświadczeń z sokołami.

Doświadczenia powiodły się. Jedno lotnisko obsługuje para sokołów. Wypuszcza je na dwugodzinne loty sokolnik dwa razy dziennie. Wystarczy to całkowicie, aby trasy powietrzne nad lotniskiem były całkowicie wolne od drobnego ptactwa.

Sokoły spędzają czas wolny od lotów, siedząc na specjalnie dla nich wzniesionej poręczy. Przymocowane są za pomocą linki, uwiązanej do kółka założonego na pęcinie nogi. Na głowach mają kapturki, które znacznie ograniczają ich zdolność widzenia, dzięki czemu ptaki te siedzą spokojnie, nie zrywając się do lotu. Gdy nadchodzi godzina startu, kapturki są zdejmowane.

Sokoły, pełniące swego rodzaju służbę bezpieczeństwa na lotniskach, żywione są surowym mięsem królików lub gołębi.

Najstarszy znaczek pocztowy

W świecie filatelistycznym rozeszła się wiadomość o odnalezieniu w Austrii rzekomo najstarszego znaczka pocztowego.

Okazało się jednak, że nie jest to właściwy znaczek pocztowy, lecz rodzaj nalepki, zrobionej przez poczmistrza w miejscowości Spitta w Karyntii.

Nalepka naklejona na kopercie nosi datę 20 lutego bez oznaczenia roku. Z treści listu wynika iż był on napisany 20 lutego 1839 roku.

Baśń o Atlantydzie

Platon pierwszy napisał o Atlantis, legendarnej wyspie, siedzibie potężnego królestwa, które zapadło się na dno oceanu zachodniego. Od tego czasu poeci śpiewali o bajecznych wyspach, filozofowie opisywali utopijne systemy rządów zatopionych narodów i nawet pokaźna ilość szanujących się geografów próbowała umiejscowić Atlantydę gdzieś na Atlantyku.

DrMaurice Ewing, geofizyk Uniwersytetu Columbia, badał dno Oceanu Atlantyckiego. Znalazł obszerne równiny, potężne rzeki podwodne, ukryte pod falami łańcuchy gór wysokości ponad 3.000 m, lecz ani śladu czegoś, co by wyglądało jak „zaginiony kontynent" lub „zatopione miasto".

Miłują pokój

Członek polit-biura partii komunistycznej w Niemczech wschodnich, F. Dahlem, oświadczył na zebraniu zrzeszenia ofiar hitlerowskich w Berlinie, że armia wschodnio-niemiecka stanowić będzie poważne wzmocnienie akcji pokoju.

„Armia ta związana będzie nierozłącznymi więzami przyjaźni z armią sowiecką i innymi armiami demokracji ludowych. W armii tej nie będzie panować duch militarystyczny lecz koleżeńskości, jaki panuje we wszystkich armiach ludowych, których celem jest zachowanie pokoju i przyjaźni ze wszystkimi innymi narodami miłującymi pokój.

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 350 fr.
Kwartalnie: 950 fr.
Półrocznie: 1.700 fr.

Gérant Directeur: Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiqués